

Przy mikrofonie Dariusz Rosiak, dzień dobry państwu, zapraszam na RAPORT O STANIE ŚWIATA! Wojskowi przejmują władze w Gabonie, odsuwają od rządów jednego z najbardziej skorumpowanych polityków afrykańskich.

Na ulicach radosne tłumy, a zachód ma problem, jak połączyć postulat demokracji z faktem, że w Afryce nagradza ona często rządy autorytarne i skorumpowane, jak w Gabonie, Nigrze czy Zimbabwie.

Czy Afryka nie zasługuje na demokrację? A może by spytać o to ludzi, którzy tam mieszkają? W Libii gwałtowne protesty po tym, jak szefowa dyplomacji tego kraju spotkała się potajemnie z przedstawicielem Izraela.

Dlaczego próby zbliżenia Izraela i krajów muzułmańskich są tak trudne?

We Stonnivrze po tym, jak okazało się, że firma należąca do męża premier kraju robiła interesy z Rosją po inwazji 2022 roku.

Czy Kaja Kallas straci stanowisko?

Indyjski pojazd kosmiczny ląduje na Księżycu za sumę o połowę niższą niż budżet Hollywoodskich filmów o kosmosie.

Jak to się robi i po co?

A także pocałunek radości czy śmierci, w Hiszpanii skandal piłkarsko-obyczajowy i o zwracaniu honoru zamiast innych rzeczy.

O tym wszystkim w raporcie o Stanie Świata 2 września 2023 roku.

Raport o Stanie Świata to podcast finansowany przez słuchaczy, dzięki czemu jest to program otwarty dla wszystkich do słuchania za darmo, całkowicie niezależny redakcyjnie, wolny od lokowania produktów i treści robionych na zlecenie.

Za wszystkie wkłady z serca Państwu dziękuję, a jeśli ktoś chciałby zostać patronem raportu, zapraszam na mój profil w serwisie Patronite.pl, za jego pośrednictwem, najłatwiej nazwę spręć. Przypominam nasz adres, raport Rosiaka Małpadzimyj.com, adres naszej strony, raportostanieświata.pl.

Adrian Bąk jest dziś wydawcą Kriz Wawrza, program realizuje. Jesteśmy jak zwykle w studio efektura w Warszawie.

Kolejny zamach stanu w Afryce, zaledwie pięć tygodni po tym, jak prezydent Nigru został uwięziony przez członków swojej gwardii, prezydent Gabonu wylądował w areszcie domowym.

Gabon to zamieszkały przez ponad dwa miliony ludzi kraj na wybrzeżu Atlantyku, jeden z największych w Afryce producentów ropy naftowej, mający bardzo bliskie związki z Francją, zwłaszcza z jej politykami.

Rządzony od 56 lat przez ojca i syna, ojciec Omar Bongo zmarł w 2009 roku, jego syn Ali Bongo właśnie padł ofiarą puczu wojskowego, choć określenie ofiara wyjątkowo nie pasuje do tej postaci uważanej za jednego z najbardziej skorumpowanych polityków afrykańskich, a konkurencja w tej dziedzinie jest bardzo ostra.

Dlaczego doszło do tego puczu? Dlaczego w ostatnich trzech latach w Afryce doszło do ośmiu zamachów stanu w tym pięciu udanych? O tym porozmawiam z moim gościem, którym jest Dwojciech Jagielski, z tygodnika Powszechnego, reporter, autor książek między innymi o Afryce właśnie. Witam Cię serdecznie.

Dzień dobry.

Zacznijmy właśnie od Gabonu. Kraj bogaty jak na standardy afrykańskie, co oczywiście również jak

na standardy afrykańskie przestało. Bardzo słabo przekłada się na los zwykłych ludzi. Kraj rządzony przez dynastię od prawie sześciu dekad mamy kolejne wybory, które odbyły się w weekend. Wygrywa je ten kto powinien, czyli Alibongo i potem wojsko przejmuje władzę. Czy chodzi o proste sfalszowanie wyborów i reakcje wojska czy o coś więcej? W żołnierze zawsze przejmując władzę tłumaczą się, że musieli interweniować, żeby ukroć złodziejstwo, zaprowadzić porządek, jakąś elementarną sprawiedliwość nie odmawiam żołnierzom. Tak szlachetnych pobudek, ale no nie wiem, no natura dziennikarska każe zawsze dopatrywać się jakichś takich pobudek mniej szlachetnych i ile kroć wojsko przejmuje władzę. Wojsko, które zawsze jest beneficjentem, też dyktator dyktatury, której służy, to ja podejrzewam, że generałowie uznają, że dotychczasowy dyktator nie gwarantuje tego ich dalszego uprzywilejowanego statusu, więc lepiej go za wczasu usunąć, zastąpić kimś nowym, lepszym na nowe czasy i żeby wszystko było postaremu. Generałowie, którzy przyjęli władzę, odsunęli alego Bongo od władzy, to nie są ludzie z Marsa, służyli i alemu Bongo i służyli jego ojcu. Nowy, tymczasowy przywódca, generał, był dowódcą gwardii przybocznej i ojca i syna Bongów. Dlatego można było podejrzewać o jakiś konflikt interesów. W nigerze generał obalił prezydenta, kiedy prezydent postanowił go zwolnić, ale tutaj póki co żadnych informacji o jakiś planowanych roszadach w Libreville nie było, więc podejrzewam właśnie, że generałowie odsunęli prezydenta, żeby zachować te wszystkie przywileje, jakie sobie wywalczyli za panowania dynastii. Domyślam się też, że gdyby rzeczywiście chodziło o demokrację, no to skoro zostały sfalszowane wybory, to władze powinien przejąć ten, kto te wybory realnie wygrał, czyli kandydat opozycji. Chyba, że je też sfalszował. Chyba, że je też sfalszował, co nie jest wykluczone, chociaż prawdopodobnie kandydat opozycji miał mniejsze możliwości fałszowania niż no właśnie ojciec narodu Alibongo, ale generalnie jest ten problem, prawda, to znaczy jeżeli chodziłoby o zasadę demokracji, no to kandydat opozycji skoro wygrał, to powinien się pojawić. Tutaj takiej propozycji nie mamy, co oczywiście jeszcze bardziej wzmacnia podejrzenia, że mogło chodzić o coś innego niż po prostu zwykłą obronę demokracji. Ale jeszcze jedna chyba ważna rzecz i być może różnica pomiędzy tym zamachem stanu, a innymi zamachami, do których dochodziło zwłaszcza w regionie Sahelu. Ludzie się cieszą, no bo odsunięto dyktatora od władzy, ludzie w Gabonie przejawiają też swoją antyfrancuskość, ale nie przejawiają pro Rosyjskości chyba, to jest ważna różnica. W Gabonie nie ma grupy Wagnera, tutaj nie chodzi o brak bezpieczeństwa. W sensie stabilności Alibongo zapewniał stabilność w tym kraju, prawda? No tak, rzeczywiście, Alibongo i jego ojciec to były opoki stabilności, przede wszystkim własnego, dobrego samopoczucia i rządów. Gabończycy mogliby być pewni, że póki będą rządzić jeden bongo, a później drugi, to także nic nie zmieni się w ich życiu, na pewno się nie poprawi. A pewność co do Gabonu zawsze mogli mieć przywódcy francuscy, dla których Gabon pozostawał takim ulubionym afrykańskim sojusznikiem, który nie powodował żadnych kłopotów, za to zawsze można było na niego liczyć, jeżeli trzeba było o cokolwiek prosić, Gabończycy prezydenci wyświadczaali...

A zwłaszcza chyba jeśli chodzi o pieniądze?

Tak, tak, tak. Po pierwsze, prezydenci Gabończycy chętniej tymi pieniędzmi dzielili się z francuskimi. Nie ułapówki, nie wręczali łapówek, ale pożyczali bardzo chętnie, zwłaszcza, że francuski biznes stał się, zawsze był.

Bo Gabon to była kolonia francuska, ale cała gospodarka gabońska jest zarządzana przez biznes francuski.

Bola naftowe i kopalnie manganu, jedne z najbogatszych na świecie.

I ten przemysł drzewny, który dostarcza Gabonowi też mnóstwo więcej, 90% powierzchni kraju porastają tropikalne lasy.

Więc Francuzi też w tej stabilności Gabonu bardzo ich radowała.

Z kolei ta ulica, wywatujuca i krzycząca, niech żyją zamachowcy i wyrażająca swoje niezadowolenie czy nieufność wobec Francji,

jest dowodem tego, że być może ta stabilność pasowała wszystkim poza tymi gabończykami, poza tą ulicą.

Bo, bo, bo z podobnym entuzjazmem, bo z większym entuzjazmem byli witani zamachowcy w innych francuskich koloniach,

gdzie doszło do puczu w ostatnich latach i w Burkina Faso i w Mali, a ostatnio w Nigrze, więc myślę, że, że te sceny uliczne są jakimś symbolem takiego prawdziwego pożegnania Afryki z Francją,

bo nie Francji z Afryką, bo Francja im mocniej zapewnia, że chce się pożegnać z Afryką, tym bardziej chce w niej pozostać.

Jeszcze pozostaniemy przy tych związkach z zachodem, bo Bongo umiał bardzo dobrze grać na oczekiwaniach zachodu, prawda?

On w ogóle wychowany został we Francji, uczył się od szkoły chyba średniej we Francji, studiował na Sorbonne.

Na przykład bardzo pięknie umiał wykorzystać taką potrzebę greenwashingu, to znaczy on uprawiał greenwashing w sensie państwowym,

czyli gabon jako kraj, który wspiera ochronę klimatu, który wspiera rozwój lasu tropikalnego.

Zresztą gabon jest chyba jednym z nielicznych krajów na świecie, który więcej absorbuje niż produkuje CO₂.

To jest dosyć rzeczywiście duże osiągnięcie i to zawsze budziło podziw i polityków i różnego rodzaju organizacji wspierających ochronę klimatu.

On umiał tego typu elementy wykorzystywać.

No poza tym, co o czym wspomniałeś, że na przykład prezydent Sarkozy kiedy potrzebował na swoją kampanię pieniędzy, to wiedział gdzie przyjść.

Wiedział gdzie dzwonić i zawsze mógł być pewien, że stamtąd pieniądze popłyną.

Tak to prawda, Bongo świetnie znał zachód, a przede wszystkim Francję i wiedział co ma robić, żeby Francuzom czy zachodowi się niczym nie narazić,

żeby zachować granice tego swojego umiłowania władzy i jak się władzą posługiwać.

Jednak starszy, Tata Bongo był w tej mierze prawdziwy mistrzem.

Syn ojcu niedurównywał i popełniał masę błędów, a może czasy się zmieniły.

O ile w prezydencie Francuz wcześniejsi, jak Rzyśka Ardesteo, Mitterau patrzyli przez palce na poczynania starszego Bongo i tego, jak zawłaszcza sobie państwowe pieniądze gabońskie,

to już ostatnio, ale mu Bongo patrzono na ręce już jakby docieklawiej i to wszystko zakończyło się procesami,
a przynajmniej oskarżeniami rodziny panującej gabońskiej właśnie o prioryzację państwa.
Więc tutaj popełnił tę nieostrożność, może nie zauważył, że czasy się zmieniły.
Miał 64 lata i był po ciężkim udarze, więc może też go zawiodła taka czujność, ale to prawda.
Jak mało, to zresztą w ogóle ci przywódcy, którzy pojawiali się w krajach fralkofońskich i wiedzieli o tym niemalże uzależnieniu Francji,
od jej były kolonii w Afryce, uzależnią od niego z podawczym tylko emocjonalnym, doskonale potrafili w tą Francję wyczuwać
i zachód zresztą pozwalał Francji dla jej dobrego samopoczucia, żeby tą część Afryki, którą kiedyś kładała jako koloniami,
żeby była tą patronką tej części Afryki i ci prezydencie afrykańscy chyba umiejętnie rozgrywali Francję,
niż Francja wykorzystywała ich planowanie.
Zachód nie do końca wie, co robić z tym zamachem stanu. Zresztą kraje afrykańskie też nie do końca chyba wiedzą, co robić,
bo to nie jest to samo, co w Nigerze, bo jak mówiliśmy, satrapa został odsunięty od władzy, ludzie się cieszą na ulicach.
Czy ta sytuacja, twoim zdaniem, nie pokazuje takiego paradoksu związanego z podejściem do demokracji w Afryce?
Ten paradoks chyba najbardziej dobitnie i tak w taki najbardziej powiedziałbym ostry sposób ujął niedawno sali w Kejta, wielki muzyk malijski,
który został, można powiedzieć, doradcą szefa junty w Mali właśnie.
Powiedział, że demokracja nie pasuje do Afryki, bo aby demokracja funkcjonowała, trzeba ją rozumieć, a 85% Afrykanów nie umie czytać ani pisać, mówi Kejta.
Potrzebny nam jest to świecony dyktator jak w Chinach.
Wojtku, 60 lat demokracji, niepodległości w Afryce i takie opinie człowieka z ogromnym autorytetem, żeby od razu, żeby było jasne 70% Afrykanów się nie zgadza z tą opinią według sondaży, tylko że te same sondaże mówią, że ponad 80% malińczyków popiera wojskowych.
To jest ten paradoks, który jest bardzo trudny do zrozumienia chyba ludziom na zachodzie i który wychodzi przy okazji takich kryzysowych sytuacji, jak choćby ta właśnie w Gabonie.
Wiem się, że w Afryce mamy do czynienia z takim drugim kryzysem demokracji przeszczapianej z zachodu.
Pierwsza próba tego przeszczepu to były lata 60., kiedy zachód obdarował swoje kolonie w Afryce niepodległością i w prezencie pożegnalnym dał im demokratyczne ustroje,
tylko te państwa sztucznie wszystkie potworzone nie były gotowe po prostu do tego.
Ta demokracja przeradzała się w etnokrację w rządy większości etnicznej, a nie większości politycznej.
Druga próba nastąpiła po końcu Zimnej Wojny i upadku komunizmu.
Skuteczniejsze, lepsze efekty są pewnością osiągnięto podczas tej drugiej próby, ale nie wszędzie.
Dzisiaj te zamachy stanu zdarzają się głównie tam, gdzie ta demokracja nie poradziła sobie najdramatyczniej.
W Gabonie była stabilizacja, panowała spójność, nie było dzichadystów, nie było jakiejś piszczącej

biedy,
ale ta demokracja była kpiną demokracja, ona była demokracją z nazwy, demokracją, która polegała na tym,
że zachowywano formę demokracji, ale bez żadnej treści organizowano co pięć lat wybory,
ale wygrywał je wółko ten sam, panujący prezydent i jego rządząca partia,
więc trudno, żeby ludzie z entuzjazmem odnosili się do takiej demokracji.
Sachel to tamta demokracja zagadła na całej linii i młodzi ludzie, a Afrykanin statystyczny ma 30 lat.
Nie ma powodu, żeby pamiętać, jak się żyło w czasach tyranii i jak fatalnymi przywódcami
potrafią być generałowie czy inni oficerowie, którzy przejmują władzę,
natomiast wychowywał się w czasach, kiedy rządili tzw. demokratyczni przywódcy, wybierani w
demokratycznych wyborach.
I widział, jaka to jest fikcja, ta sama bieda, ta same złodziejstwo, ta sama niekompetencja,
tylko obarczał winą już demokrację i tych, którzy tą demokrację zaprowadzali.
W tych koloniach francuskich była paferancja, więc Francja dzisiaj jest obwiniana o wszystkie biedy,
nieszczęścia i błędy, jakie w tych krajach przez ostatnich 30 lat doszło.
Salifemke to trudno się zgadzać, ale też trudno odmówić mu całkowicie, nie powiem,
słuszności, ale jakiejś takiej celnej obserwacji.
On powiedział, upraszczając to wszystko, że demokracja nie jest dla głupich.
Żeby demokracją się cieszyć, trzeba umieć się nią posługiwać,
a trudno przeczytać instrukcję obsługi demokracji, jak się w ogóle czytać nie umie.
Salifemke to też myślę, że rozczarowany jest bardziej rządami cywilów w swojej oczywiście nie
pomali,
niż nie wierzę w to, żeby wiązać jakieś wielkie nadzieje z rządami wojskowych, bo przeżył ich.
I to nie jednego. I wie, jak potrafią być fatalni i że dyktatura rzadko,
kiedy bywa receptą nawet na kulawą demokrację.
Wojtku jeszcze słowo o Zimbabwie, takim kraju spogranicza, to znaczy kraju,
w którym przed kilku lat, przez sześciu lat dokładnie wojskowi odsunęli od władze
Robert Mugabego, dyktatora, wcześniej reformatora tego kraju, potem okrutnego dyktatora.
Zresztą w wyniku takiego dosyć dziwnego puczu, bo ciągle rządzi ta sama partia,
co zresztą potwierdza to, co wcześniej mówiłeś, że tak naprawdę wojskowym rzadko,
kiedy chodzi o generalną zmianę, tylko dokonują puczu w sytuacji,
w której czują, że coś jest nie ok i być może ich wpływy mogą zostać zachwiane.
Ale mieliśmy wybory w Zimbabwie, prezydent Emerson Nangagla minimalnie wygrał te wybory
tak samo jak 5 lat temu i dokładnie tak samo jak 5 lat temu opozycja twierdzi,
że oszukał, co jest bardzo możliwe.
W tej chwili chyba nawet najwięksi optymiści tracą nadzieję co do Zimbabwie i co do tego,
że to jest kraj, który może się odbić po tych rządach Mugabego.
Zimbabwie przeżywa kolejne rozczarowanie, tak jak miało nadzieję,
kiedy Nangagla obejmował władzę, to Zimbabwieńczycy wierzyli,
czy chcieli wierzyć, że będzie przynajmniej, nie będzie tak źle jak za Mugabego.
No jakby nie pamiętali, że Emerson Nangagla był prawą ręką Mugabego,
jest dzieckiem tego samego systemu.
On go tworzył, wreszcie on nawet nie był dzieckiem, tylko on go stworzył wraz z Mugabem.

Jest to człowiek, był człowiekiem ścienia i jakby w szalenie pragmatycznym, tak do bólu, bo leśnie, bezgłębym i nawet z tym wiązali nadzieję Zimbabweńscy, że on przynajmniej nie będzie popełnił jakiś aktów samobójczych, niemal, że dogada się z zachodem, że przy pomocy zachodu zacznie tą gospodarkę jakoś tam reperować. No nic takiego się nie stało, owszem, wykonał nowy prezydent parę gestów, nawet zachodu, ale były to tylko puste gesty.

Chinczyki przestali się z Zimbabwe interesować tak bardzo, jak interesowali się kiedyś.

W związku z tym coraz ciężiej nowym władzom o jakieś inwestycje, o pieniądze na porządkowanie kraju i zostaje takie gnienie i nadzieja, że po tym, po obecnym prezydencie przyjdzie następny i może on będzie lepszy z tej samej rządzącej partii, bo inna do władzy opozycji przecież nie dopuści, ale już słyszę od znajomych z Zimbabweńczyków, że rządząca partia, a zwłaszcza panujący prezydent zastanawia się czy nie poprawić konstytucji tak, żeby wykreślić z niej zapis ograniczający kadencje prezydenckie i osiemdziesiąt lat, bo tyle liczy sobie prezydent, jakby w ogóle według niego nie stanowi przeszkody, żeby po raz trzeci ubiegać się o prezydenturę.

Robert Mugabe rządził po lat 90 lat, jak jeszcze pozostawał prezydentem kraju, sposobił się do kolejnych wyborów, więc w porównaniu z nim obecny prezydent to mu mogło sprawiać.

Wojtku jeszcze na koniec takie jedno pytanie, bo mówimy cały czas o tym, jak Francja odchodzi z Afryki, a raczej jak Afryka chce się separować od Francji. Pamiętamy Roberta Mugabego, który toczył boje z Wielką Brytanią, w nocześnie był wielkim admiratorem królowej i tak naprawdę całe życie pewnie chciał być angielskim dżentelmenem i do tej roli aspirował.

Czy my ciągle powinniśmy patrzeć na to, co dzieje się w Afryce jako dzieło Europy, jako dzieło tych wszystkich nikt czynności, które Afryce zostały wyrządzone od czasu kolonializmu, od czasu niewolnictwa, czy te sześćdziesiąt lat, od kiedy te systemy funkcjonują w miarę samodzielnie, mówię z naciskiem na wmiarę, bo jednak to nie było takie pełne odseparowanie i przykład Francji chyba najlepiej to pokazuje i związku w Francji z L'Afrique Fonceuse, z tą francuską Afryką, z koloniami dawnymi, ale czy w dalszym ciągu ten wpływ Europy to jest usprawiedliwienie dla tego, co dzieje się w Afryce?

Trudno o tym zapominać, trudno nawet patrząc na mapę Afryki zapominać o tym, że taka postać, w jakiej powstała Afryka, zabdzająca to jest może złe słowo, winną tej postaci jest Europa, zwłaszcza mało mocarstwa kolonialne, natomiast z drugiej strony bardzo łatwo jest Afrykańskim zwłaszcza przywódcą zrzucić winy za swoje własne słabości i niepowodzenia właśnie na czasy kolonialne i na Europę.

Jest kilka przykładów w Wojtku, jak wiemy, niekoniecznie w Afryce, ale w Azji krajów takich jak choćby Korea, prawda, południowa,

która też miała ciężki los i też była kolonią japońską przez bardzo długi czas.
Trudno w to uwierzyć, ale kiedy zdobywała niepodległość,
Tajlandia była uborszym krajem niż Ghana i sąsiadki w zachodniej Afryce,
no więc ten Mandela wypuszczony z więzienia na jakimś spotkaniu prezydentów afrykańskich,
kiedy oni się spodziewali, że on będzie tylko i wyłącznie kłaniał się w pasy,
dziękował za pamięć i wsparcie, oburzyli się, kiedy w przemówieniu,
który wygłosił Mandela, zapytał ich, coście zrobili z naszą wolnością.
I wydaje mi się, że te pytania Mandeli trzeba powtarzać.
I też pamiętać, że ten za 20 lat będziemy stulecie niepodległej Afryki świętowali.
Myślę, że to jest wystarczający czas, żeby rozliczać z tego czasu
i z tej wolności już afrykańskich przywódców,
pamiętając o tym, że może nie mieli pełnej swobody ruchów,
że ta Afryka już w dniu narodzin była skrępowana przeszłością kolonialną.
Ale jednak inni jakoś potrafili sobie z tym lepiej radzić Afrykanie
i to nie mówisz, że oni są ułomni, mieli fatalnych przywódców
i tych fatalnych przywódców trzeba rozliczać,
chwalić tych, którzy są dobrze fatalnych rozliczać.
Mówisz o wojskowym, przypomniał mi się,
zajmując się Afryką od tylu lat, pamiętam jednym wojskowym,
który dokonał zamachu stanu, a nawet podwójnie,
dwukrotnie, żeby zaprowadzić demokrację.
To był Jerry J. Rowlings w Ganie.
Ale to był jedyny, nie pamiętam żadnego innego.
Bardzo dziękuję Wojciech Jagielski,
z Tygodnika Powszechnego,
reporter, autor, książek, był gościem Raportu Ostatek Świata.
Dziękuję ci bardzo.
Dziękuję bardzo.
W Libii wybuchły gwałtowne protesty po tym,
jak wyszło na jaw, że minister spraw zagranicznych tego kraju,
zresztą pierwsza w historii kobieta na tym stanowisku
spotkała się potajemnie z szefem dyplomacji Izraela.
Od 1957 roku utrzymywanie dyplomatycznych relacji z Izraelem
jest w Libii karane prawem.
Najla Mangusz, tak się nazywa pani minister,
została oskarżona o zdradę stanu w obawie o życie uciekła do Turcji.
Cała sprawa jest krępująca, nie tylko dla rządów Libii i Izraela,
ale też dla Stanów Zjednoczonych,
które od lat próbują pośredniczyć w normalizacji stosunków Izraela
z państwami muzułmańskimi i to zesporymi sukcesami.
Walgierze jest z nami Maciej Pawłowski z Instytutu Nowej Europy.
Witam pana serdecznie.
Dzień dobry panu, dzień dobry państwu.

Niezwykła jest ta cała historia dosyć kuriozalna.
Informacja ogłoszona przez ministra izraelskiego
wygląda na to, że bał się, że ta wiadomość
pojawi się wkrótce w mediach
i Eli Cohen zaczął się chwalić swoimi sukcesami
podczas gdy, jak rozumiem, nie należało tego robić.
Co my w ogóle wiemy o tym spotkaniu?
Wiemy, że odbyło się we Włoszech
i zarówno premier rządów Tryboli Siedu Beiba
jak i premier Izraela Nataniahut
ciedzą, że nic o nim nie wiedzą,
że to jest szarża ministrów spraw zagranicznych,
indywidualna.
No i kompletnie ciężko w to uwierzyć,
żeby o tym nie wiedzieli.
Na pewno jest to niewygodne dać obydwu społeczeństwa,
zwłaszcza dla społeczeństwa libijskiego.
Generalnie arabowie odmawiają jakiegokolwiek współpracy z Izraelem,
a im dalej są od Palestyny,
tym bardziej są tego negatywnie nastawieni.
Natomiast z drugiej strony potrzebują tutaj wsparcia
izraelskiej technologii, pieniędzy,
tak dalej, żeby przejąć władzę w kraju.
Dotychczas mówiło się o tym,
że Izrael po cichu wspiera generała Haftara,
czyli drugą stronę wojny domowej w Libii.
No być może teraz ten oficjalny rząd
chciał uzyskać to po oparciu
i w ten sposób chciał przechylić szale na swoją stronę.
A co chciał Izrael?
Generalnie Izrael chce normalizacji relacji z państwami arabskimi,
żeby wpłynąć na społeczeństwa arabskie,
no i też żeby umożliwić realizację swojej polityki wobec Palestyny.
Bardzo często jest tak, że liderzy palestyńscy
są gotowi do kompromisu, nie mają często wyjścia.
Natomiast inne państwa arabskie pod wpływem swoich społeczeństw,
stwierdzą, że no nie, no nie ma mowy o jakichkolwiek ustępstwach,
bo Jerozolima, Palestyna to nie jest sprawa palestyńczyków,
tylko to jest sprawa wszystkich muzułmanów.
I to niewątpliwie Izraelowi przeszkadza,
oni chcą mieć jak najmniej w roku,
chcą mieć jak najlepszą pozycję na Bliskim Wschodzie,
mają dużo do zaoferowania,

natomiast jest kwestia przebicia tego emocjonalnego muru niechęci społeczeństwa arabskich.

I my tutaj mówimy o niechęci społeczeństw.

Pan mówi wyraźnie o niechęci społeczeństw,

kiedy posłuchać libijczyków wypowiadających się na temat tego spotkania,

no to jest bardzo wyraźna niechęć właśnie w związku z tym,

że my jesteśmy państwem, które wspiera palestyńczyków,

my jesteśmy arabami, nie możemy rozmawiać z Izraelczykami,

dopóki traktują palestyńczyków w ten sposób.

Jak rozumiem, to jest główna argumentacja.

Znaczy wie pan, palestyńczycy to jest dodatek, tak?

I faktycznie Izraeli źle traktuje palestyńczyków.

Tutaj mamy w ciągu w ostatnich 50 lat przykłady szeregu zbrodni na ludności cywilnej.

Natomiast jak się głębi posłuchać w to,

ja tutaj rozmawiam w Algierze, często na te tematy z ludźmi,

to tutaj wcale nie chodzi o palestinę.

Tu chodzi o to, że, znaczy o palestyńczyków,

to chodzi o to, że Jerozolima i że teren palestyński to jest teren muzułmański.

To jest tak pobrzmiewanie takiej nuty pan-arabskiej,

która była bardzo modna w latach 60-tych, 70-tych.

I tej jedności arabskiej, która jest troszeczkę złudzeniem,

ale gdzieś tam w duszach,

zwłaszcza tych biedniejszych części społeczeństw gram,

to chodzi o to, że jakby przez niektórych też duchownych muzułmańskich

ten Izrael jest bardzo mocno demonizowany

i tutaj chodzi o to, żeby nie oddać diabłu świętej ziemi.

Mniej więcej, mniej więcej tego typu argumenty,

dość motywowane religijnie i etnicznie,

przemawiają bardzo często do ludzi.

My mówimy o w zasadzie całym świecie arabskim, prawda?

W tej chwili z tymi nielicznymi punktami,

które udało się troszeczkę tak podpudrować, że tak powiem.

I tu mówię o tych abrahamowych umowach,

które Izrael podpisał w ostatnich latach już od czasów rządów Donalda Trumpa,

ale jeśli chodzi na przykład o północną Afrykę,

czy taka sytuacja, jaka istnieje w Libii,

czyli sytuacja, w której realnie rzecz biorąc nie ma tam Żydów, prawda?

Tam była jedna z największych diaspor,

jeżeli tak można powiedzieć, po prostu wspólnot żydowskich,

żyjąca do czasów II wojny.

Potem, jak rozumiem, Kaddafi zajął się dokończeniem takiego czyszczenia Libii z Żydów.

W tej chwili chyba tam nikogo nie ma.

Dobrze mówię?

Dobrze pan mówi, ale to też problem całej północnej Afryki.

Na przykład całego Magrybu.
Najmniej mają z tym problemu turezyjczycy,
którzy są taką ludnością, ludem najbardziej pragmatycznym.
Marokko podpisało umowę normalizacyjną.
Wywołało to też spore protesty.
Natomiast wtedy bardzo sprytnie postąpił król marokański,
wykorzystał to też do własnych interesów.
Wtedy rządził krajem rząd islamistyczny,
z którym królowi nie było po drodze.
I on skłonił ten rząd wywar na niego presję,
żeby to on podpisał umowę normalizacyjną,
czyli upływiek dwie pieczenie na jednym ogniu.
Pozyskał partnera handlowego i z drugiej strony skompromitował islamistów
w oczach ich własnych warców.
Potem jakoś te wybory protesty przeszły.
W Algierii zdecydowanie rząd jest antyizraelski,
jest pro-palestyński, w zasadzie bardziej niż palestyńczycy sami.
I tu społeczeństwo również.
Zdecydowanie przeciwko, przynajmniej ta jego arabska część,
ta część berberijska jest bardziej nastawiona do tego neutralnie.
Ale arabowie dominują.
Oczywiście Egipt jest specyficznym przypadkiem.
Egipt był pierwszym krajem, który te stosunki znormalizował
za prezydenta Sadata.
Zresztą prezydent Sadat zapłacił za to życiem.
Został zabity przez zamachowca.
Na niemniej to też jest kwestia mentalności.
Egipcjanie, mieszkalem tam przez rok.
Egipcjanie są ludźmi, którzy bardzo lubią pieniądze,
tak mówiąc delikatnie.
Tutaj była to czysto kalkulacja finansowa
i obecnie w społeczeństwie jest taki dualizm.
To znaczy, jak przyjedzie izraelski turysta,
to z jednej strony on jest tym Żydem,
którego się nie lubi, który gnębi palestyńczyków.
A z drugiej strony on ma pieniądze,
że jest bardzo lubiany, tak?
Natomiast malokańczycy są do pewnego stopnia podobni.
Tak, że też gdy ten Żyd jest abstrakcyjną figurą,
to są przeciwko, gdy przyjeżdża z inwestycjami,
to wtedy jest akceptowany.
Algierczycy są narodem bardzo dumnym,
który jednak stawia w wyżej wartości niż pieniądze

i oni są tutaj najtrudniejsi.
Libijczycy, owszem również Libijczycy,
zresztą w regionie mają opinie ludzi
takich dosyć brutalnych, tak?
Więc i porywczych i też jest trudno,
aczkolwiek Libya to jest tylko 6 milionów ludzi.
Więc gdyby się pojawił ktoś,
kto jest w stanie nad tym społeczeństwem
w całości zapanować, to również współpracę z Izraelem
w jakiś sposób byłaby przełknięta.
Jak pan wspomniał, obaj premierzy udają,
że nie wiedzieli.
I o ile chodzi o premiera Libii,
to pan doskonale tłumaczy, dlaczego udaje,
że nie miał z tym nic wspólnego,
ale dlaczego Netaniachu się z tym kryje?
Po co udaje, że nie wiedział?
A czy wydaje mi się, że to tak jak pan powiedział
na początku, że to jest za wcześnie,
że to być może troszeczkę spaliłoby całą operację,
oraz prawdopodobnie jest coś na rzeczy,
w tym, że Izraele wspiera generała Haftara.
O tym się mówi tutaj w regionie,
natomiast jakby nie jest to oficjalne
i być może też nie chciał zrażać tego sojusznika.
Być po prostu wygląda na to,
że Izrael gra na dwa fronty
i chce rzeczywiście mieć większą rolę w Libii,
no i w tym momencie gdy zrażą do siebie Haftara,
który kontroluje większość złóż ropy naftowej,
no to może to zaszkodzić im przyszłym interesom w tym kraju.
To jest bardzo ciekawe, co pan mówi.
Jak pan wspomniał, Libia to jest kraj podzielony na dwie części.
W tej centralnej władze sprawuje rząd uznawany międzynarodowo
i tutaj o tym rządzie mówimy,
o tej pani minister już byłej rozmawiamy,
na wschodzie panuje, kontroluje sytuację w Tobruku
generał Halifa Haftar
i jak rozumiem jest różnica w podejściu
między tymi dwoma władzami w podejściu do Izraela.
Ale czy to jest różnica tylko i wyłącznie pragmatyczna,
czy to jest również na zewnątrz różnica?
To znaczy Haftar jasno uznaje wsparcie Izraela

i nie ma z tym problemu.

Nie, Haftar się nie chwali tym i nie musi.

Haftar się nie musi nikomu tłumaczyć.

On jest watażką wojskowym, jest dyktatorem

i on ma takich sojuszników, jakich potrzebuje.

Od Izraela potrzebuje broni i pieniędzy

i nie musi, nie musi nikomu o tym mówić.

Rząd w typy Lisie podnosi, że ma demokratyczną legitymizację

więc cała ta sytuacja dla niego jest trudniejsza.

Po drugie przypuszczam, że Haftar bardzo wiele swoich rozmów

z Izraelem przeprowadza za pośrednictwo kanałów egipskich.

Egipt spiera go od początku

i myślę, że też z tego względu łatwiej jest ukrywać

wszelkie powiązanie z Izraelem.

A jak w tej chwili wygląda sytuacja w kraju,

zwłaszcza jeśli chodzi o sytuację militarną?

Słyszeliśmy o wzmożeniu walk w ostatnich tygodniach,

jak również ta kluczowa historia,

zwłaszcza dla Haftara, to znaczy Wagnerowcy.

Jak słyszeliśmy niedawno był wiceminister obrony

w Bengazii, o ile pamiętam, gdzie powiedział,

że Wagnerowcy pozostają i będą w dalszym ciągu wspierać Haftara.

Czy to się jakoś odbija w ogóle na sytuacji militarnej

i na przebiegu walk w Libii w tej chwili?

Nie wiem pan, to jest ciekawe.

To zależy od obserwować, bo w ostatnich dwóch lat

konflikt był na poziomie niskiej intensywności.

To znaczy strony okopały się na swoich terytoriach

i dochodziło do jakichś strzelanin w punktach styku

między strefami wpływów.

I oni dochodziło do nich zwykle przed negocjacjami

w sprawie pokojowym, w sprawie przez jakiś czas

był wspólny rząd.

Była koncepcja przeprowadzenia wyborów parlamentarnych prezydenckich

i wtedy ten konflikt nie o niską intensywność.

Wygląda na to, że to się nie udało.

I prawdopodobnie teraz ta intensywność wzrośnie.

Być może też Haftar wyczuł, że ma możliwości zaatakować,

aczkolwiek jest tu jedna wątpliwość,

bo z jednej strony on ma wsparcie Rosji i grupy Wagnera,

a z drugiej strony w sąsiednim Sudanie,

w którym zrobiło się w ostatnim czasie dość gęsto,

on wspiera przeciwną grupę niż Rosjanie, tak?

Tam wspiera generała Burkhana razem z Egipcjanami,
a Rosjanie wspierają generała Dagalo.
Więc ta układanka północno-afrykańska jest ciekawa, interesująca
i tu w krótkim czasie może się bardzo wiele zmienić.
Również te sojusze mogą się całkowicie inaczej ułożyć.
Nie wykluczone, że rozmowy Izraela też wynikały z tego,
że Haftar stał się niepewny, być może zbyt blisko Rosji,
co wcześniej Izraelowi nie przeszkadzało,
a teraz gdy główny wróg Izraela, czyli Iran wspiera Rosję na Ukrainie,
to być może oni rozważali, żeby zmienić front.
A wracając do tego, od czego zaczęliśmy, czyli do tych rozmów Izraelsko-Libijskich,
czy pańskim zdaniem realne jest, aby Libia dołączyła do tych krajów,
które podpisały porozumienie z Izraelem?
Na tym etapie, gdy jest to kraj podzielony,
gdy nie ma jednolitego ośrodka władzy, nie ma mocnego przywódcy,
to byłoby to zbyt ryzykowne.
Ta strona, która by oficjalnie opowiedziała się po stronie Izraela,
straciłaby poparcie.
Tu trzeba pamiętać, że to jest społeczeństwo plemienne.
Poza dwoma głównymi siłami, dwoma grudnią i samą konfliktu,
mamy różne regionalne milicje, które mogą bardzo szybko zmienić front.
I taki argument, że jedna strona przeszła w cudzysłowie na stronę diabła,
może spowodować, że część milicji zwróci się w przeciwnym kierunku,
więc byłoby to bardzo ryzykowne.
Natomiast to innego są deklaracje głośne,
to innego jest współpraca po cichu,
bo Izraela ma dużo do zaoferowania,
ja nie jest krajem bogatym i ma zaowazowaną technikę wojskową.
Jeśli chodzi o jakieś porozumienia abrahamowe, coś takiego,
to myślę, że musiałoby tutaj, musielibyśmy mieć 10-15 lat silnej
z tetralizowanej władzy w Libii, żeby o czymś takim mówić.
Bardzo dziękuję Maciej Pawłowski z Instytutu Nowej Europy,
był naszym gościem Zalgieru. Dziękuję Panu bardzo.
Dziękuję również i wygodnia.
Dzień dobry.
Za chwilę przeniesiemy się na subkontynent indyjski,
a nawet nad subkontynent. Teraz czas na świat z boku.
Grzegorz Dobiecki, nasz boczny obserwator,
na co dzień gospodarz programu Dzień na Świecie w telewizji Polsat News,
dziś o łatwej sztuce zwracania honoru i trudniejszej
zwracania rzeczy, które wcześniej zrabowaliśmy.
Grecy mieli szczęście. Kustosz wynosił z British Museum
i pokąd nie sprzedawał tylko drobiazgi.

Fryzowi Spartanonu nie dał rady, to 70 metrów bieżących marmuru.
Możliwe więc, że ten fragment świątynia teny w końcu powróci na Akropol,
skąd go wywieźli Anglicy. Inną mniejszą część fryzu
zwróciło już Grecji Muzeum Archeologiczne z Sycylii.
Nastał bowiem czas oddawania zawłaszczonych dzieł sztuki i wojennych łupów.
Za jednym zamachem dobrze się przy tym oddaje również cześć,
honory i sprawiedliwość. Kasa pozostaje bezpieczna.
Niemcy zwróciły nigerii partii osłynnych bronzów z dawnego królestwa Beninu.
Do Egiptu wróciły dwa bloki ze złożonego kamienia pokryte hieroglifami.
Usiłowano je sprzedać w paryskim domu aukcyjnym.
Holandia przekazała Srilance armatę inkrustowaną rubinami,
ceremonialne miecze, dwa karabiny i nóż syngaleski.
Indie zabiegają w Wielkiej Brytanii o odzyskanie tysięcy swoich skarbów.
Zwłaszcza zwrot legendarnego diamentu Kohinor byłby, jak sugeruje rząd w Delhi,
symbolicznym zamknięciem epoki kolonialnej.
Tyle tylko, że Kohinor jest w Londynie strzeżony także prawem,
jako klejnot koronny.
Francuzi też nie wyrwą ze środka placu zgody obelisku z Luxoru,
choć jego akurat nie ukradli, a dostali w prezencie.
Ale wcześniej tony suwenirów wywieźli z Egiptu zbrojni archeolodzy Napoleona.
Plon tej wypraw zapełnia kilka sal lub wró.
Łatwiej zrywać z kolonialną przeszłością,
rozstając się z osobliwymi kolekcjami z dziedziny,
jak by ją nazwać, antropologii imperialnej.
Kilka europejskich muzeów przekazało nowej Zelandii
zmumifikowane głowy i szczątki, z których dałoby się złożyć tuzinma orysów.
Francja, usiłująca bez powodzenia pojednać się historycznie z Algierią,
zwróciła jej 24 czaszki antyfrancuskich powstańców spowodów XIX wieku.
Właściwie po co je przechowywała?
Miały być pomocą naukową, artefaktem, bo chyba raczej trofeum niż relikwią.
Pewnie także nie z powodu jakości protezy rodzina belgijskiego policjanta
latami trzymała w Szufladzie złoty ząb Patrisa Lumumby.
Pierwszy premier niepodległego Konga został szybko zamordowany.
Tracąca kolonię Belgia była odpowiedzialna za tę zbrodnię, co najmniej moralnie.
Ciało zabitego rozpuszczono w kwasie.
Policjant zabrał ząb na pamiątkę.
61 lat później, to co z Lumumby zostało,
belgijski rząd przekazał jego rodzinie z obecnej demokratycznej Republiki Konga.
Złota korona protetyczna jest w zasadzie jedynym walorem,
jakim Belgia spłaca kolonialne winy wobec tego kraju.
Kredyty, inwestycje, nawet kwoty imigracyjne zapisuje się w rachunku ekonomicznym,
nie w rachunku krzywd.
Oczywiście swoją wartość mają również słowa, bo nastał też czas verbalnej pokory.

Niekoniecznie zaraz skruchy ani przeprosin,
prędzej oddawania sprawiedliwości, a jeszcze lepiej zwracania honoru.
Jest taka uprzejma formułka towarzyska stosowana wtedy,
gdy stwierdzimy, że imputując komuś błąd lub niewłaściwy czyn, sami byliśmy w błędzie.
A to zwracam honor i sprawa załatwiona,
jak przy zwrocie pożyczki albo butelki z kałcją.
Honor był przez stulecia swoistą kryptowalutą.
Jej kurs ustalały rozmaite kodeksy.
Dziś nie jest już notowany na żadnej giełdzie.
Nie ma parytetu w złocie godności.
Godności zwrócić nie można, bo nie można jej stracić.
To nie cześć, czy tak zwane dobre imię, zależne od oceny innych.
Niezbывalna godność jest przyrodzona człowiekowi, a więc i ludzkim wspólnotom.
Europejscy mężowie stanu zapewniają w dawnych koloniach,
że koniec z paternalizmem, że teraz tylko równość, partnerstwo i wielobieg nowość,
że ludy pobite, podbite i niewolone odzyskują wreszcie godność.
Tak się odzywa mentalny postkolonializm, czysta i wody.
Cały kontynent, nie tylko Senegal, zapamiętał słowa Sarkoziego z Dakaru
o Afrykaninie, który nie znalazł swojego miejsca w historii.
Francuz powinien był poszukać dokładniej.
Dostojewski twierdził w Biesach, że pod rządami tyranii
ludzie zyskują prawo do braku godności, bardzo rosyjskie alibi.
Hannah Arendt dostrzegała zaś godność gnębionych w tym,
co nazwała ukrytym skarbem oporu.
Właśnie rewolucją godności wydobyli na powierzchnię swój skarb,
by już go więcej nie ukrywać Ukraińcy.
Rekompensaty za rosyjskie zbrodnie wojenne w Ukrainie,
które są zarazem zbrodniami kolonialnymi,
można by czerpać z rosyjskich aktywów zamrożonych między innymi w Niemczech.
Na to jednak zgody Berlina nie ma.
Podobnie jak nie ma jej na polskie, greckiej, serbskie żądania reparacji
z prawdziwego zdarzenia, ani na postulaty Namibii, czy Burundi.
W Paryżu i Brukseli nie ma zgody na roszczenia Algierii i Konga.
Próżne pozostają wezwania Trinidadu i Tobago
oraz Gujany do wypłaty europejskich rekompensat
za niewolnictwo do reparacyjnej sprawiedliwości.
Roszczenia trafiają na polityczne zasieki, na bunkry prawa.
Przeszkody rozwaliłby jeden Taran, precedens.
Dlatego odpowiedź się nie zmienia.
Zwracamy honor, oddajemy sprawiedliwość,
poza tym ucho od śledzia, guzik z pędelką, ząb lumumby.
Droży Państwo, Rapport o stanie świata to program, który istnieje.
Dzięki wsparciu słuchaczy.

Serca dziękuję za to, że jesteście z nami.
Raport o stanie świata od marca 2020 roku rozwija się
Dzięki Państwu, zaangażowaniu i szczodrości.
To dzięki Wam, możemy opowiadać o świecie przy pomocy dźwięków.
Dzięki Wam ten program jest przygotowywany w profesjonalny sposób z zachowaniem najwyższej jakości,
bo na nią właśnie zasługują słuchacze raportu o stanie świata.
Z serca dziękuję wszystkim Państwu za wpłaty.
Wasza chojność jest dla mnie ogromnym zobowiązaniem.
Zbiórka na patronite.pl ciągle trwa.
Zachęcam do udziału.
Najchojniejsi patroni raportu o stanie świata to
firma Ampio Smart Home.
Hotel Bania, termaliski, w Białce Tatrzańskiej,
oferujący pakiety pobytowe z termami w cenie.
Firma doradcza Credo.
Galmed, polskie pompy ciepła.
Sklep internetowy GoldSaver.pl,
w którym sztapkę fizycznego złota kupisz po kawałku
i bez wydawania jednorazowo dużych kwot.
KR Group, firma outsourcingowa.
www.krgroup.pl
Razem w przyszłość.
Polsko-Japońska Akademia Technik Komputerowych
Warszawa Gdańsk Bytom.
Michał Małkiewicz.
Northmaster, marka łodzi motorowych z Polski.
www.northmaster.pl
Firma Software Mill.
Od zawsze zdalni programują dla całego świata.
Dom wydawniczy Muza, bo świat nie jest nam obojętny.
Pure Play, transparentna agencja mediowa Digital
i doradca w budowaniu kompetencji in-house.
Uber, myślimy globalnie, działamy lokalnie.
Wodylla, platforma streamingowa
z unikalnymi amerykańskimi kronikami wojennymi
z polskim tłumaczeniem.
A także, Budros, pompy ciepła.
Gruntowe pompy ciepła dla budynków przemysłowych
i wielorodzinnych, kompleksowa obsługa.
Liceum Błęńskiej, Gdańsk-Kowale.
Przemysłana edukacja w dobrym miejscu.
Piotr Bohnia.

Michał Bojko.
CIO.net and Digital Excellence.
Łączymy ludzi i idee.
Grupa Brokerska CRB.
Ubezpieczenie należności dla twojej firmy.
Bezpłatne porównanie ofert.
www.grupacerb.pl
Flexiproject.
Kompleksowy i intuicyjny system do zarządzania projektami
i portfelami projektów.
JMP.
Z miłości do sportu, z najlepszych tkanin
w sercu podhala szyjemy dla was porządną odzież.
Palarnia kawy La Caffo z Augustowa.
LSB Data.
Dedykowane aplikacje internetowe dla biznesu.
Masz pomysł, zrealizujemy go.
LSB Data.
Kom.
Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
Wydawca książek, serii Krótkie wprowadzenie.
Wszystko, co trzeba wiedzieć.
Leszek Małecki.
Aplikacja Moja Gazetka.
Polska proekologiczna aplikacja zakupowa
z gazetkami promocyjnymi i nie tylko.
Moja gazetka.
Kupuj mądrze.
Muzeum kinematografii.
Trzydzieste, trzeciego festiwalu mediów
Człowiek w zagrożeniu.
Firma Prosper z Sosnowca.
Hurtownia elektroenergetyczna
i właściciel marki Czysuś.
Firma ODO24.
Optymalny, kosztowo,
outsourcing ochrony danych osobowych.
ODO24.pl
TIKSTO.pl
Niezależny serwis biletowy.
Sprzedamy bilety na twoje wydarzenia
kulturalne i sportowe.
Drukarnia cyfrowa

totem.com.pl

Wspieramy wydawców i self-publisherów.

Drukujemy najpiękniejsze książki.

Fundacja Wasowskich

opiekująca się z puszczą Jerzego Wasowskiego

i wydawca książek Grzegorza Wasowskiego.

Szczegóły na wasowscy.com

Michał Wierzbowski

Wayman

oprogramowanie wspomagające firmy inżynierskie

w zarządzaniu projektami

stworzone przez polskich inżynierów

dla sektora projektowego.

Uwielbiamy się,

że jest ten inżynierów

dla sektora projektowego.

www.waymansoftware.

Zen Market

Pośrednik w zakupach ze sklepów

i aukcji w Japonii.

Zen Market.jp

Dziękuję bardzo.

To dzięki państwu mamy raport o stanie świata.

Stońskie media

ujawniły, że firma

wspólnie należąca do

męża premier kraju

Kaj Kallas

miała powiązania z Rosją

i robiła interesy w Rosji

także po inwazji tego kraju na Ukrainę.

Premier dotychczas była kojarzona

z nieprzejeźdźnym

jednoznacznym stanowiskiem

wobec wojny w Ukrainie

a sama Estonia jest

spokojna

w Europie.

Co więcej, premier zawsze podkreślała,

że wszystkie interesy z Rosją powinny

zostać zakończone

a firmy nie mają innego wyjścia

jak wycofać się z działalności

na terenie agresora.
Teraz opozycja
ale i coraz większa część
społeczeństwa
rządu dymisji szefowej
rządu.
Studio Adrian Bong, witam Cię serdecznie.
Dzień dobry.
Kaj Kallas, kim jest
ta polityk, dlaczego tak trudno
wszystkim uwierzyć
w medialne doniesienia świadczące o tym
że
w jakimś sensie popełnia grzech hipokryzji.
No właśnie, to było bardzo duże
zaskoczenie, bo gdy ta informacja
dostała się do mediów
to padały takie komentarze.
Naprawdę ta premier Estonii
Kaja Kallas, ta nazywana
nową żelazną damą
choćby tak została określona
przez Newsweek, później przez Washington Post.
Ta, która była
właściwie takim uosobieniem stanowiska
emocji, lęków, ale też niezwyklej
odwagi i siły krajów bałtyckich
a no właśnie, ta
rzeczywiście premier
Estonii, która
właśnie okaże się teraz czy jest też teflonową
damą, a może
już taką była w przeszłości, bo ona zawsze
była w pierwszym szeregu
tych, którzy krytykowali Rosję.
Estonia to jest niewielki kraj,
który przekazał dotąd Ukrainie
pomoc wojskową wartą 400
milionów euro, a wartość tej
wojskowej pomocy przekracza obecnie 1%
estońskiego PKB.
No i premier Kaja Kallas
często się wypowiadała na ten temat,

była bardzo pro-ukraińska, bardzo antyrosyjska, pisała wiele komentarzy, artykułów prasie zagranicznej w uznanych tytułach, w The Economist, w New York Timesie, w Polityko. Kallas to w ogóle jest znany w Estonii nazwisko polityczne, bo ona jest córką Sima Kallasa, byłego premiera Estonii i wiceprzewodniczącego Komisji Europejskiej. Mandat poselski uzyskała już w wieku 34 lat. Zafodu jest adwokatem. W 2018 roku została szefową Partii Reform, a trzy lata później stanęła na czele rządu. W kwietniu tego roku we Stonii były wybory, które Partia Reform wygrała. Kaja Kallas ponownie została premierem, czy jak kto woli, premierką kraju. I do tej pory miała duże poparcie połowa estończyków. Wspierała jej politykę zarówno wewnętrzną, tym bardziej politykę wobec Ukrainy, no właśnie do ubiegłego tygodnia. Bo w ubiegłym tygodniu telewizja RRR to jest publiczny nadawca we Stonii, poinformowała o tym, o czym powiedziałeś, że firma jej męża, właściwie firma której jej mąż Arwo Halik jest współ założycielem, że ta firma prowadzi wciąż interesy z podmiotami rosyjskimi. Chodzi o firmę transportową Stark Logistic, w której udziały dokładnie około 25% mają szefowe estenskiego rządu, czy miał, bo właśnie ogłosił, że z nich z tych udziałów rezygnuje. Mimo rosyjskiej inwazji na Ukrainy firma kontynuowała interesy

z Federacją Rosyjską, co jest głównym
zarzutem wobec męża pani premier.
Co wiemy o tej firmie, jak bardzo związany
z nią był Arwo Halik,
jak wyglądały te powiązania biznesowe z Rosją,
o to zapytałem Bartosza Nielewskiego
z ośrodka studiów wschodnich.
Arwo Halik współpracował
z firmą Metaprint,
która miała swoją siedzibę i swoje
oddziały w Petersburgu.
Ten cały skandal polega na tym, że
nie tylko
mąż premier miał udziały w firmie
logistycznej, natomiast on też
towarzysko i osobiście współpracuje
z właścicielem tych firm
w Rosji. Jest to właściwie
konglomerat trzech podmiotów,
które kontroluje jedno środowisko
i to jest bliskie środowisko związane
z mężem premier.
Natomiast co warto podkreślić
mąż premier ani jego współpracownicy
biznesowi nie łamią sankcji.
Firma logistyczna, która dostarczała
półprodukty dla firmy, która produkowała
opakowania metalowe w tym areozole,
opakowania napuszki dla areozoli
nie łamała żadnych sankcji, to jest legalna
działalność. Ten cały skandal
ma tło moralne. Tło
tego, że premier od
półtora roku mówi o tym,
że należy wycofać się z Rosji
gospodarczą, należy
zamknąć całą działalność gospodarczą
w Rosji prowadzoną przez istońskie firmy.
W tym m.in.
swoimi decyzjami zmusiła państwowe firmy
do wycofania się z Rosji. To jest
kryzys wizurunkowy i kryzys moralny
premier, ponieważ ona

i polityka publiczna, i deklaracje publiczne, w świetle tego, co widzimy, co obserwujemy, nie korrespondują z działalnością jej rodziny, z działalnością prywatną z tym, co się dzieje w domu. Co więcej, co chyba najbardziej wpłynęło na to, jak ta sytuacja się rozwija we Stoni, że ona wciąż eskaluje, to fakt, że premier zmienia swoje stanowisko, że kluczy, że początkowo próbowała się w ogóle odciąć w taki dość aeroganski sposób, na wszelkie pytania odpowiadała, że to nie jest jej biznes, że to nie jest jej ręka, jak mówiła, że ona to właściwie nie rozmawia z mężem o jego interesach po pracy, nie wie o tych interesach wiele. Później jednak dziennikarze Stońscy ujawnili, że sama pani premier w styczniu odwiedziła siedzibę Metaprint i dwukrotnie towarzyszyła mężowi na wydarzeniach firmowych. Co więcej, udzieliła także pożyczki w firmie męża. Dodatkowo zaczęły pojawiać się też informacje, że od 24 lutego przedsiębiorstwo zorganizowało transport do Rosji o wartości co najmniej 1,5 miliona euro. Kaja Kalas zaczęła w tym tygodniu tłumaczyć się w mediach. Już zmienia narrację. Udzieliła w tym tygodniu długiego wywiadu wiker radio, w którym po raz pierwszy właściwie przeprosiła, ale tylko tych, którzy poczuli się urażeni. Wciąż powiem, twierdzi, że tak naprawdę trudno sformułować jakiekolwiek zarzuty wobec niej samej. To dała też, że liczyła, że audytorzy firm udzielą jasnych odpowiedzi, co się jednak nie stało. Ale mimo to ona jako premier nie może odpowiadać za działalność

przedsiębiorstw gospodarczych
i mówi, że jeśli
nie jest za nieodpowiedzialna, to właściwie
nie ma tematu,
nie ma dyskusji.
Linia obrony premier i jej męża jest taka,
że firma arwohalika pomagała
swojemu estońskiemu klientowi
zakończyć działalność w Rosji
zgodnie z prawem i obowiązującymi
sankcjami.
I tak właśnie tłumaczyła się pani premier.
Mój on bardzo kawił,
że selin olukordon tekginot
et malen oma seisukohto desolnot alatti
vega selke.
Jest mi bardzo przykro, że zaistniała taka sytuacja.
Zawsze bardzo jasno wyrażałam swoje poglądy.
Bez względu na to,
jak potoczy się ta wojna należy
zakończyć wszelkie interesy
z Rosją lub Rosji.
I nic się w tej kwestii nie zmieniło.
Mój mąż miał mniejszościowe
udziały w firmie transportowej
i tak naprawdę ta firma
zakończyła swoją działalność w Rosji
miesiąc po rozpoczęciu tej wojny.
Dlatego, że jest to moralnie
złe. Następnie firma
pomagała innej estońskiej firmie
wyprowadcy z Rosji.
Mieli do wyboru albo pozostawić
cały ten majątek w Rosji,
co na pewno nie przyniosłoby
korzyści Ukrainy, albo go
stamtąd zabrać. Wybrali to drugie.
Tak więc estońska firma
świadczyła usługi innej estońskiej
firmie, nie wspierała w żaden
sposób rosyjskiej maszyny wojennej.
Ani jednym euro,
z problemem czy dolarem.

Nie było cienia wątpliwości,
że postępują moralnie źle.
Premier estonii Kaja Kalas.
Adrianie, o ile dobrze
policzyłem to w tej wypowiedzi
cztery razy słowo
moralność albo moralnie
pada, to jest jej
główna linia obrony,
druga, która wydaje się
logiczna. Jak
posłuchamy tego, co mówi.
Też chyba powinna kończyć
sprawę, to znaczy ona ma rację.
Jeżeli firma kończy działalność,
to mogłaby to wszystko zostawić w Rosji.
Rosja prawdopodobnie przejęłaby firmę,
sprzedałaby te rzeczy,
które się nadają do sprzedania
i te pieniądze posłużyłyby jej
do kontynuowania wojny.
Dlaczego dziennikarze,
dlaczego opinia publiczna w Estonii
nie kupuje tej wersji,
nie zwalnia, że tak powiem panią
dowiedzialności za to, co się stało?
Ano, na przykład dlatego, że
dziennikarze estońscy dotarli
do takich dokumentów jednej z tych
trzech firm, o której wypowiadał się
ekspert, z których wynika,
że firma nawet nie tyle planowała
zakończenie działalności, ile nawet chciała
jeszcze się rozwijać, chciała prowadzić
dalszą ekspansję, to wynika ze statystyk,
to wynika też z tych liczb, które już zostały
wspomniane, czyli że oni mieli
przychód ponad milion euro
od 24 lutego. To po pierwsze,
że po drugie pani premier mówi, że
była na tym spotkaniu tej firmy
Meta Print, raz i właściwie tego
nie pamięta, okazuje się, że nie była raz

tylko trzy razy i że była tam razem
z mężem, no trudno nie pamiętać
takich sytuacji albo nie wiązać jednego
z drugim i zdawać sobie sprawy, na jakim
spotkaniu się jest, więc to jest taka suma
małych takich rzeczy,
wydarzeń, informacji czy
może małych, nie wiem, kłamstewek,
z których wychodzi taki jasny obraz,
że ta narracja pani premier
zmienia, inna sprawa, że
mąż premier Kajkala z
oświadczeniu skierowanym do mediów
zobowiązał się do sprzedaży swoich udziałów
w firmie, o czym już wspomniałem
i zrezygnowania ze wszystkich
piastowanych w niej funkcji, ale
co ciekawe zachował udziały w Stark
Warehousing, to jest kolejna firma,
która jest współwłaścicielem
wraz ze swoim kolegą i która
też była w tym konklomeracie
firm, które prowadziły interesy z Rosją,
więc mamy dużo takich pytań, które składają się
w ten obraz takich
wrosnących wątpliwości, co do
postawy pani premier, także tej
postawy moralnej, którą tak broni
i o tych wszystkich wątpliwościach,
o tej wersji, o tym
dochodzeniu dziennikarskim, które wykazało,
że to chodziło nie tylko o zamykanie biznesu,
rozmawiałem z dziennikarzem, silwerem Tim Burem
z portalu Estonian World.
Ustalono, że ta wersja nie jest prawdziwa,
bo biznes po rozpoczęciu wojny
jeszcze się rozwinął
wzrósł o ok.
20%.
Co więcej, dziennikarze dotarli
do dokumentów finansowych,
należących do komórki firmy
reprezentującej ją w Rosji,

z których wynika, że firma chciała się
jeszcze dalej rozwijać.
Co prawda, zaprzestała wysyłania
tych dokumentów w Rosji,
ale w tym momencie
co prawda zaprzestała wysyłania
towarów objętych sankcjami w Marcu,
ale przesyłała inne towary,
które takimi sankcjami nie zostały objęte.
Teraz ogłosili,
że nie będą tego robić, a właściwie,
że skończą z tym do września,
ale zrobili to tylko i wyłącznie
z uwagi na rosnącą
presję społeczną.
Estoński dziennikarz
Silwer Tim Burem
Adrianem Bonkiem, który jest z nami
cały czas w studio.
Jak to jest komentowane
politycznie i przede wszystkim,
czy to może zachwiać
rządem i koalicją
wspomniałeś o tym, że kilka
miesięcy temu pani Kalas
objęła władzę, jest premierem
swojego kraju, czy to może zachwiać jej
władzę. No i tutaj odpowiedzi brzmi
to zależy i też zależy, gdzie
przełożyć ucho, no bo niewodpliwie
atmosfera gęstnieje, pojawiają się głosy, że
powinna ustąpić głosy polityczne,
ale nie ze wszystkich obozów politycznych.
Kaja Kalas początkowo
odmówiła stawienia się przed parlamentarnym
posiedzeniem dwóch komisji antykorupcyjnej
i budżetu państwa, czyli takiej spec-komisji
tłumaczyła to tym, że nie znalazła
miejsca w grafiku na to spotkanie
i znowu ktoś mógł powiedzieć dość
arogańska wypowiedź. W środę
się jednak ugięła i sama zaproponowała
terminy, które jej odpowiadają,

mają to być dwa najbliższe poniedziałki.
Opozycja, która jest najgłośniejsza
i wyraża najgłośniejszy sprzeciw
rozważa wniosek owotu miłowności dla premier.
Premier mówi, że to nawet i dobrze, bo wreszcie
dowie się, jakie są konkretne zarzuty wobec
jej, jakby próbując
właśnie wciąż zbijać ten argument, że tutaj chodzi
bardziej o charakter moralny tej sprawy.
Czy ta sprawa może wstrząsnąć
estońskim rządami policją? To jest rzeczywiście
pytanie, które zadają sobie
estończycy, bo że wstrząsnęła
samą panią premier, to jest jasne.
Polityka estońska jest bardzo wrażliwa na kwestie
rosyjskie. Tematem ostatniej
pani wyborczej były próby wpływania na estońskie
wybory w 2019 roku przez
rosyjskiego oligarchę Ewgenija
Prygorzyna. To wówczas wywołało wiele
napięć politycznych.
Na razie wszystkie trzy partie, które są w rządzie, czyli
partia reform pani premier,
liberalna, estonia 200 i partia
socjaldemokratyczna, chcą, żeby ten rząd
przetrwał i raczej dystansują się
od tych głosów płynących głównie
ze strony opozycji o potrzebie demisji
premier. Zresztą ja na początku tego
tygodnia umówiłem się z dwoma posłami
z jednym z partii reform, z drugim
z estonii 200. Początkowo
byli chęci na rozmowę, później
jak ta sprawa zaczęła eskalować, no to
wycofali się z tego zaproszenia, więc
to też widać, że rząd
czy koalicja rządowa nie do końca wie, jak się zachować,
że jest pewien wstyd za premier,
że jest taka potrzeba
wyjaśnienia tej sprawy, no bo ta
sprawa z pewnością działa na szkodę
estonii, także w tym wymiarze wojennym
jeśli chodzi o wojnę w Ukrainie. Jest jeszcze

jedna sprawa, bo mówi się, oczywiście
to działa na korzyść Rosji.
Na pewno byłoby na korzyść Rosji, gdyby
taka antyrosyjska polityk
odeszła z urzędu.
Czy w ogóle kwestia wpływu rosyjskiego
na tę sprawę jest brana pod uwagę, no bo
wiemy, że Rosja prowadzi wojnę informacyjną
i propagandową. Oto
zapytałem Bartosza Mielewskiego.
Biorąc pod uwagę kto publikował informacje
o tym skandalu
i o tym, że robiły to też państwowe media,
robią to poważne dziennikarze,
śledczy, którzy prowadzili
jednośledztwo w Estonii, raczej
wskazuje na to, że nie jest to
jakaś intryga przeciwko
premier prowadzona przez
Rosję, a raczej jest to
rzeczywisty problem wewnętrzny
tego kraju. A czy
tak naprawdę na rękę Rosji byłaby
zmiana na stanowisku premiera?
Mi się wydaje, że ktokolwiek, kto
przyjdzie po Kajkalas, nie przyjmie
innej polityki, nie zmieni
narracji wobec Rosji, no
jest jedyny wariant, jeżeli byłby to ktoś
ze skrajnej stońskiej prawicy, z partii
konserwatywnoludowej, z ekre,
no ale ta partia nawet jeżeli będzie
abstrakcyjnie już, to jest niemożliwe
w koalicji rządowej, to nie dostanie
stanowisk, na który krył się
politykę zagraniczną. Ten
kierunek i ta narracja wobec Rosji,
te decyzje wobec Rosji, pomoc
Ukrainie jest ponad
partyjnym konsensusem, oczywiście
oprócz tej skrajnej prawicy, populistycznej,
ale jakkolwiek
premier by nam się nie pojawił, czy

jakikolwiek nam rząd się nie wyłoni,
to jest 99,9%
prawdopodobieństwa, że
kierunek jest utrzymany i on się nie zmieni.
Takiej pewności nie ma,
jeśli chodzi o samą przyszłość premier
Kajkalas, która, od czego zaczęliśmy,
miała do tej pory świetny PR
w Europie, na zachodzie,
celowo mówię, że to była pozycja
międzynarodowa, bo jak zauważa Bartosz Chmielewski
w samej Estonii, ona nie jest aż tak
popularna jak za granicą, tam się jest tych
wraz pod tytułem Żyrazna Dama, nawet
trochę uśmiechają Estończycy.
Trochę taki case były już premierki
Finlandii, Sanny Marin, która także
robiła większą karierę polityczną poza Finlandią, niż
w Finlandii, oczywiście nie znaczy to, że
Finlandii jej nie zrobiła, no, ale jednak ten obraz
polityków we własnych krajach
i za granicą często się różni, na co też
zwraca uwagę Bartosz Chmielewski.
Imig, premier, który
my obserwowaliśmy w Polsce,
czy też w kilku państwach zachodnich,
on jest wytworzony
przez zaplecze komunikacyjne,
pani premier, przez media
zachodnie i on nie do końca
odkorrespondował z tym, co często
myślała część Estońskiego społeczeństwa
i o tym, jak określano
premier w samej Estonii.
Stonii nikt nie mówił o tym, że to jest
Żelazna Dama. Pojawiały
się przedruki
z zachodniej prasy, z tym hasłem
nie do końca zawsze poważnie
traktując ten tytuł.
Pozycja premier była bardziej skomplikowana.
Ja, jeżeli miałbym ją nazywać, ja bym ją nazwał teflonową
premier, ponieważ ona przeżyła już

w swojej karierze
stworzenia trzech gabinetów, kilka poważnych skandali
z których wychodziła
zawsze obronną ręką i wychodziła
mocniejsza z tych skandali. Natomiast to jest
taki pierwszy skandal, którego nie ma gwarancji,
że ona wyjdzie silniejsza.
A jeżeli chodzi o te ambicje międzynarodowe
premier, to te ambicje
też były
bardziej wykrywane
przez media niż przez
mam wrażenie samą premier, bo na ile
rozmawiałem przez ostatnie dwa lata
rządów Kaj Kallas
to nikt z środowiska
bliskiego partii reform nie mówił, że
rzeczywiście Kaj Kallas ma ambicje
międzynarodowe i chciałaby zostać
sekretarzem na to, a ona miała zawsze
o wiele większe ambicje zostania w kraju
i uczestniczenia i bycia
rozgrywającym wewnętrznej polityki.
Bartosz Chmielewski z Ośrodka
Studiów Wschodnich
i jeszcze jak przeciętny
stończyk na to wszystko patrzy, czy to rzeczywiście
ludzi interesuje i porusza.
Na razie premier traci zaufanie
przede wszystkim nie polityków, ale własnych
obywateli, bo wyniki
opublikowanego w tym tygodniu sondażu
Instytutu Studiów Spraw Społecznych
wskazały, że 66%
badanych odpowiedziało się za
demisję premier Estonii Kaj Kallas.
Ona nigdy nie miała takich wyników
sondaży, właśnie w związku z tym
skandalem wiążącym jej męża
z rosyjskim biznesem.
I o tym też mówi
dziennikarz Silver Timbur.
Do tej pory, wielu ludzi

nawet jeśli nie było fanami jej polityki
czy polityki jej partii,
to i tak miało do niej szacunek
ze względu na to, co zrobiła
dla Estonii na arenie międzynarodowej
na postawę wobec Rosji,
ale ze względu na te podwójne
standardy i pytania o uczciwość
myślę, że wielu ludzi
straciło do niej zaufanie i szacunek.
Zobaczymy jednak, co się wydarzy.
Było już wiele skandali
politycznych, które pokazywały,
że ludzka pamięć jest krótka.
Jeśli Kai Kallas uda się zachować
urząd premiera i jeśli
przetrwa kolejne kilka miesięcy
to pewnie sprawa zostanie zamknięta,
na co liczy zarówno premier
jak i jej partia.
Na razie jednak dziennikarze nie odpuszczają
i wygląda na to, że to będzie
gorący temat i jeszcze przez jakiś czas.
Tak więc zobaczymy, co się wydarzy.
Pozny będzie przyszły tydzień, bo wówczas
dojdzie do pierwszego przesłuchania
speckomisji, a po drugie
dowalnego zebrania partii reform.
Tam ten temat ma być dyskutowany.
Głos zabierze premier Kai Kallas,
która będzie się tłumaczyć
i zobaczymy, co postanowią koledzy
i koleżanki z partii i koalicjanci.
Może też dojść do sytuacji,
w której za zamkniętymi drzwiami
Kai Kallas po prostu dla dobra kraju
zostanie odwołana, a rząd i koalicja
wybiorą innego premiera
i nadal będą rządzić.
Adrian Bonko, kryzysie
w polityce estońskiej, bardzo dziękuję.
Dziękuję.
Sezon nieogórkowy

nam się skończył w raporcie o stanie świata,
ale końcówka lata w Hiszpanii
jest gorąca, emocjonująca
i niektórym kojarzy się
sezonem ogórkowym, choć niektórym
jest zupełnie z czym innym.
Od początku. Kobieca reprezentacja Hiszpanii
pokonała Anglie
w finale Mistrzostw Świata po meczu.
W trakcie celebrowania zwycięstwa
sekretarz generalny hiszpańskiego
Związku, Louis Rubiales
wyściskał się z napastniczką
Jenny Hermoso i pocałował ją
w usta, po czym na odchodne
poklepał dwa razy po pupie.
Początkowo nie było z tym żadnego problemu.
Wracając w autokarze do bazy
piłkarki, w tym sama Hermoso
robiły sobie nawet dowcipy
z zachowania szefa Związku.
Ale potem bomba wybuchła.
Rubiales został oskarżony
o pocałowanie piłkarki bez jej zgody.
Hermoso zaprzeczyła, jakoby
był to pocałunek, na który
zgody wyraziła.
Afera na dziś kończy się tym,
że cały sztab trenerski
oprócz głównego trenera
reprezentacji Hiszpanii zrezygnował
kilkadziesiąt piłkarek
i piłkarzy poparło Hermoso
wzywając Rubialesa do rezygnacji.
Fifa zawiesiła hiszpańskiego
bossa, a jego mama
została odwieziona do szpitala
po tym, jak podjęła strajk
głodowy w obronie syna w kościele
w Motril w Andaluzji.
Czy świat zwariował?
Czy historia pocałunku Rubialesa
i piłkarki Hermoso to jest

poważna sprawa, z której
kpić nie należy?
O tym opowiem mam Maciej Okraszewski,
znawca hiszpański, twórca
podkastu, dział zagraniczny. Witam Cię, dzień dobry.
Dzień dobry.
Kepaso, co się stało? Dlaczego Hiszpania
i nie tylko od ponad tygodnia
żyje tą historią?
Dlaczego reszta świata żyje tą historią?
Bo naprawdę żyje nim cały świat
i to są nie tylko na główki gazet, ale także
poważne analizy w mediach społecznościowych.
Wallace D'Angelo wypuścił
w tym tygodniu takie wideo na ten temat.
Jeżeli ktoś nie wie, to jest też jeden z takich
ważniejszych youtuberów obecnie
komentujących rzeczywistość, ale amerykańskie
zna za bardzo Hiszpanii.
Dlaczego reszta świata to nie wiem, szczerze
powiedziawszy. Wydaje mi się, że to po prostu
ze względu na to jaką wagę ten temat ma
w samej Hiszpanii i prawdopodobnie ze względu
na to, że mistrzostwa świata
kobiet w piłce nożnej za każdym
razem podwajają liczbę widzów
coraz więcej się o nich mówi
i to, że Hiszpanki wygrały te mistrzostwa
wbrew w ogóle wszelkim przewidywaniom
być może sprawiło, że świat bardziej
się zainteresował tą historią, bo
sama historia ich zwycięstwa jest też
niesamowita i ona się wiąże
z tą aferą, która wybuchła.
Tylko, że dafera jest na dwóch poziomach.
Na poziomie sportowym dotyczącym tej
konkretnej reprezentacji i samego rubie lesa
oraz na poziomie bardziej ogólnonarodowym
i bardziej ogólnospołecznym. I żeby zrozumieć ten
drugi, musimy zrozumieć ten pierwszy.
To może zaczniemy od początku. To znaczy, czy możemy
rzeczywiście odtworzyć bieg wypadków
czy mamy taką typową

sytuację, że jest słowo za słowo
bardzo niemiły,
ordynarnie czasem zachowujący się
facet, twierdzi,
że wszystko to, co się stało
było wynikiem po prostu
celebracji, jak i się emocji
i nie ma nic na rzeczy,
nic złego nie chciał zrobić.
Czy też kobieta,
która została, jak twierdzi
skrzywdzona, została
w jakiś sposób wykorzystana przez
szefa związku.
Czy to jest po prostu historia, w której
mamy do czynienia z taką transakcją
słowo za słowo, zależnie od naszych
poglądów, wierzymy temu,
komu chcemy wierzyć, czy jesteśmy w stanie
odtworzyć na podstawie tego,
co mamy, dokumentacji,
co się wydarzyło. Tak, i to już
zostało odtworzone i dzięki temu właśnie
wiemy, że racja jest po stronie Hermoso
i stąd m.in. ta bardzo silna reakcja
przede wszystkim piłkarzy i piłkarek,
bo reakcja związku
była zupełnie inna na samym początku
i oni się odwrócili po tym, jak
nastąpiła ogromna presja społeczna w związku z tym.
Żeby to zrozumieć, musimy się cofnąć
trochę bardziej, znaczy
sport kobiecy w Hiszpanii jest w ogóle bardzo
wysoko ceniony. Moim wrażeniem
jest takie, że bardziej niż sport kobiecy
w Polsce. Jak Hiszpanki
gdzieś w jakichś
zawodach uczestniczą i zdobywają medale
to to jest temat dnia.
Może one nie są później tak fetowane,
jak na przykład Sergio
Ramos, bo mężczyźni w piłce nożnej
to jest absolutna podstawa w Hiszpanii.

Natomiast jak zawodniczka zdobywa złoty medal w Tekwondo gdzieś, to to jest temat dnia, że nasza dziewczyna zdobyła medalę. I teraz tak kobieca reprezentacja piłkarska w Hiszpanii była przez lata jakąś absurdalnie nie docenianą ekipą, która miała cały czas podgórkę. Ten trener, którego mamy obecnie nastał po takim, który był na swoim stanowisku przez 27 lat. I przez te 27 lat, szczególnie ostatnie kilka, to były w zasadzie ciągłe protesty piłkarek z nim związane, ponieważ on je obrażał słownie, używał takich określenia jak brakuje ci chłopa, dlatego tak słabo grasz i różnych innych cięższych. On klepał je po pośladkach, mimo że sobie tego nie życzyły. Był też beznadziejnym trenerem, dodajmy do tego. One weszły do poprzednich mistrzostw świata, ale od razu odpadły i ostatecznie po tym go zwolniono. Po 27 latach. Nastał nowy trener, który wcześniej tylko drużyny młodzieżowe trenował. I historia wybucha jesienią zeszłego roku. Ponieważ Fishpani jest Mobile Star Plus, to jest taki kanał jak powiedzmy Netflix, tylko że należy do tamtej sieci telefonicznej. I on jest popularniejszy niż Netflix, to jest najpopularniejszy tego typu kanał Fishpani. I oni jesienią zeszłego roku, w wrześniu wypuścili film dokumentalny opowiadający tą historię tego poprzedniego trenera i tych zmagani przede wszystkim piłkarek, z tym, że nit nie chciał ich wysłuchiwać. W tym samym czasie 15 zawodniczek reprezentacji

pisze listy dokładnie
samo brzmiące, słowo w słowo, listy protestacyjne
przeciwko nowemu trenerowi,
ze względu na to jak on je traktuje.
Że również słownie je
obraża, może nie w tak ordynarny sposób
jak poprzednik, ale że generalnie
jest niemiły i tworzy niemiłą atmosferę,
ale też żyje po prostu
absurdalnie wręcz kontroluje. Przygląda im
np. torby na treningach, co
w tych torbach mają, każe im mieć otwarte
drzwi w sypialniach, żeby się upewnić, że
przypadkiem np. nigdzie nie wyszły z kimś się spotkać
i tak dalej. I to był ogromny skandal, dlatego
że one odmówiły gry w reprezentacji.
I wtedy na scenę wchodzi Rubialys.
I wtedy i to największe gwiazdy.
Najważniejsze po prostu gwiazdy grające też
często w Barcelonie, który jest najlepszym
klubem kobiecej piłki nożnej
no na świecie, bo w Europie, więc na świecie do faktu.
I Rubialys wtedy
je wszystkie po kolei zaczął,
on stanął w obronie swojego zresztą
bliskiego kolegi
i zaczął je wszystkie bardzo silnie urabiać.
Powiedział, że są zdrajczeniami,
powiedział, że muszą przeprosić
i złamał większość z nich. Nie wszystkie,
te największe gwiazdy odmówiły powrotu
do reprezentacji, ale kilka powiedziało, że
będą grać w mistrzostwach świata dla kraju.
Natomiast i tak tylko trzy z nich
wzięto do reprezentacji.
Teraz tak, nie wiem czy oglądałeś ten Mundial,
ale one przez niego przeszły
no jak wiemy do mistrzostwa, więc to jest
niesamowita historia, że po takich kryzysach one
w ogóle dały rady zdobyć to złoto,
ale chodzi o to, jak świętowały kolejne zwycięstwa.
Nigdy ze swoim trenerem.
On stał na boku jak taki

trochę niechciany
może wujek jakiś, trudno
porównać, ale dużo było też memów
w hiszpańskich mediach społecznościowych
na ten temat ze względu na tą sytuację.
Także ta historia mogłaby się na tym zakończyć.
Że one wbrew różnym przedziwnością
wywalczyły to złoto, pomimo
tego co się działo wcześniej i to przez lata
jak widzimy, przez lata, lata, lata.
Natomiast wszystko
się zmienia z tym pocałunkiem. I teraz to,
o czym mówiłeś wcześniej, że jak to wyglądało?
One podchodzą, to nie chodzi tylko o sam
pocałunek dodajmy, bo Rubiales też
podczas finału na trybunach była królowa
Leticia ze swoją córką
infantką, czyli księżniczką, jedną z dwóch
córek, szesnastoletnią
za Ledwia. I w momencie, w którym
hiszpański zdobywały gole, to on
się łapał za krocze.
To nie jest gest, który się wykonuje
publicznie. To jest jeszcze jeden
przykład tego, jakim człowiekiem jest
Rubiales. Tak, on jest w ogóle znany
z tego, że on posługuje się takim językiem.
On jest też znany z afer. Dodajmy, że to
jest człowiek, o którym było bardzo
głośno wcześniej. Ty mówiłeś o jego matce.
Jego matka podjęła głodówkę w motril
w kościele, skąd on jest.
To jest prowincja Granady.
Natomiast duże ciekawste jest
jego wujek. Wujek, który
jest bratem jego ojca i który został
jego, kiedy Rubiales został
sekretarzem generalnym związku,
to jego wujek został
jego prawą ręką.
I po dwóch latach zrezygnował,
złożył demisję. A dlaczego?
Dlatego, że Rubiales między innymi odpowiada

za to, że na przykład superpuchar
męskich zespołów hiszpańskich
odbywa się w Arabii Saudyjskiej, co było wielkim
skandalem w Hiszpanii ze względu na łamanie praw człowieka
w tamtym kraju. I jak wiemy z różnych
ujawnionych nagrań, były
tam bardzo podejrzane machinacje finansowe,
których Rubiales miał się między innymi do
opuszczać z pique, czyli tym najbardziej znanym
jednym z najbardziej znanych piłkarzy
katalońskich, byłem zresztą mężem
Shekiry. To jest ta osamna historia.
Druga rzecz, na przykład o której wujek mówił, to jak
Rubiales urządzał w trakcie pandemii
w 2020 roku, kiedy większość hiszpanych
była zamknięta w domach, on urządzał
w Salobrenii, to jest tuż obok motril, czyli tego
właśnie miasteczka rodzinnego,
urządzał spotkania, które formalnie miały być
spotkaniami pracowymi, dlatego mogli
się spotkać ci działacze.
Natomiast w rzeczywistości były tam sprowadzane młodociane
dziewczyny, co do ich pełno
letniości są wątpliwości.
Lausie, alkohol, strumieniami, nie było żadnej
pracy itd. Jego wujek,
więc to jest kontrast na przykład z tą matką,
jak o tym mówił publicznie, został związaną, więc
generalnie za Rubialem od dawna,
od bardzo dawna, ciągną się poważne
zarzuty, ale dodajmy też,
że on został szefem
Związku Piłkarskiego po tym jakiego poprzednik,
który był na tym stanowisku 29 lat,
bo w ogóle w hiszpańskiej piłce się tak
dzieje, na przykład też Rubiales zanim został szefem
Związku, to był przewodniczącym
Związku Piłkarzy, Związku Zawodowego
i tam też zastąpił człowieka, który
wcześniej od lat 80. stał na jego czele, bo
po prostu nic nie był kontrkany datem nigdy.
No więc poprzedni Rubialesa na stanowisku
szefa Związku Sportowego też został

w tej sytuacji, w której Rubiales jest
w tej chwili, został przymusowo
zdjęty za stanowiska po aferze
finansowej,
po defraudacji środków. Zresztą trafił
później do aresztu i dopiero po tym jak
płacił 300 tysięcy euro kaucji, to został
wypuszczony i to sprawa się dalej ciągnie, więc
w ogóle generalnie Związek Piłkarski w Hiszpanii
jest jakąś taką siedliskiem
absurdalnej korupcji, co nie jest
w tym kraju też bardzo dziwne.
Na chwilę dojdziemy,
mam nadzieję, do istoty rzeczy.
Tak, już właśnie do tego dochodzę.
Natomiast ja chciałem wrócić do tego filmu, który
się ukazał z autokaru.
To jest film, który służy Rubialesowi
za główną linię obrony.
Tam niewątpliwie
te dziewczyny
ironizują, cieszą się,
śmieją się, porównują
pocałunek Rubialesa do
Ikera Kasijasa, jak całował swoją narzeczoną.
Nie ma żadnego problemu.
No nie, to jest
jego wersja wydarzeń i to
się wpisuje w bardzo częste...
To znaczy ten filmik to pokazuje.
No tak, ale nie, poczekaj, ale poczekaj, to się
zatrzymajmy tutaj, to powiedzmy
chronologicznie, jak to wyglądało.
Te piłkarki zdobywały Mistrzództwo Świata,
jest rozdanie nagród, wychodzą na środek
i on, tak jak to opisałeś,
przyciąga do siebie Hermoso,
całuje ją w usta,
później ją jeszcze klepie.
Ona mamy nagranie kolejne,
mówi, że nie podobało jej się to,
że nie chciała się z nim
całować, po czym on wchodzi

do nich do szatni, mówi, że w nagrodę
wszystkim im wykupi wycieczkę na Ibise,
gdzie będą mogły uczestniczyć
w jego ślubie z Hermoso. Co jest
kolejnym nawiązaniem do tego pocałunku,
mimo że oni nie są parą, nigdy nie byli, nigdy nie byli
w takich stosunkach itd. I teraz ten filmik, o którym
ty mówisz, że one się cieszą i
sobie żartują i śpiewają na przykład
beso, beso, beso, czyli pocałunek, pocałunek.
Tak, jak on wchodzi, to one jakby przypominały,
że to jest jeden z powodów, dla których ta
afery tak poruszyła
później całym krajem, ponieważ Hiszpania
ma duży problem z przemocą wobec kobiet.
I bardzo często
oskarżają się kobiety o to,
że niewystarczająco mocno się
broniły na przykład, albo niewystarczająco
mocno się opierały, co ma
dowodzić tego, że rzekomo w jakiś sposób
zachęcały. Jest taka słynna sprawa
w zasadzie ogniskująca
te sytuacje. 2016 rok
podczas San Fermín, słynne imprezy
w Pampelunii, pięciu
mężczyzn, gwałci, młodą, 18-letnią
dziewczynę. Ci mężczyźni mają po 20
kilkę lat, jeden jest żołnierzem, jeden pracuje
w Guardia Civil, czyli w takiej jednostce
policyjnej, największej, naj, naj
jakby najczęściej ma się z nią dotyśnieniem
w Hiszpanii. I oni zostają nagrani,
ona się zgłasza właśnie na policję.
Zostają, obniżony zostaje
im w trakcie procesu
kwalifikacja czynu.
Z gwałtu na, na, na niższą
kwalifikację, dlatego, że
skład sędziowie, skład sędziowski jest
męski w całości,
uznają, że
nie użyli siły wobec tej dziewczyny.

Mamy sytuację, gdzie jest pięciu wielkich facetów, tak, żołnierz, policjant i tak dalej. I 18-letnia zastraszona dziewczyna, który jest w dodatku kradną telefon, dodajmy jeszcze. Za co jeden z nich później dostał dodatkowe dwa lata więzienia. I to sprawiło, że doszło do ogromnych protestów ulicznych. 2016 rok to była po prostu erupcja protestów, ponieważ tego typu sprawy w Hiszpanii od lat. Od, w zasadzie cały czas. Mało tego. Zabójstwa kobiet, bo to trzeba wrzucić do jednego worka, dlaczego? Dlatego, że hmm zabójstwa, biolencja dechenero, czyli przemoc ze względu na płeć, to jest poważny problem w Hiszpanii od kiedy zaczęto prowadzić statystyki. W 2003 roku zginęło, zostało zamordowanych przez swoich partnerów ponad 1200 kobiet. Tylko w tym roku, 39 ofiar, ostatnia w środę, w nie, nie opodał lamanki. I dlaczego o tym mówię? Dlatego, że przez lata było tak, że np. kobiety, które były w tego rodzaju związkach z jakimiś swoimi partnerami formalnymi czy nieformalnymi, kiedy np. zgłaszały się na policję, to nie dawano im ochrony. To była, to była historia, która np. kiedy zaczęto zbierać te statystyki, ona się powtarzała non-stop. Dopiero po bardzo głośnych sprawach, zabójstwach młodych kobiet, ale też np. takich sprawach, jak ta lamanada, bo ci, ci, którzy szczycili tą dziewczynę podczas tego Sanfermin, oni mówili na siebie lamanada, to znaczy wataha. I oni tak bardzo się szczycili tym, że właśnie my tutaj, w grupie itd. Więc po tych protestach przeciwko tym

morderstwom i tym gwałtom
postrzeganie społeczne,
naruszania twojej
strefy intymnej, bardzo się
zmieniło w Hiszpanii, radykalnie
się wręcz zmieniło w Hiszpanii.
I ten, to wideo, o którym ty mówisz,
że one się cieszą i klaszczą itd.
To są dziewczyny, które
przeszły przez te wszystkie, wszystkie lata
upokożeń przez lata ostatnie
i wbrew wszystkiemu zdobyły właśnie
Mistrzostwo Świata. To jest oczywiste,
że one się cieszą, że wypily trochę
alkoholu, że śpiewają jakieś piosenki
i że próbują się rozluźnić po tym całym
napieciu, które w nich było.
Jermoso, która mówi wyraźnie na nagraniu,
że nie chciała być całowana, też sobie może
pożartować jako wypuszczenie trochę
z siebie tej całej pary i tak dalej.
Natomiast co się stało później?
Ta sprawa być może, by się rozplynęła
w powietrzu.
Gdyby nie to,
że zaczęto to wytykać Rubielesowi
już w zasadzie następnego dnia, a w zasadzie
nawet tego samego wieczora, że zachował się
w sposób, który nie powinien był się zachować.
On na początku zresztą przeprosił.
To była jego pierwsza reakcja. Powiedział, że no
trochę mnie poniosło itd. Natomiast co się stało
później? W zeszły piątek
miało miejsce spotkanie, które zwołał
związek właśnie piłkarski.
W związku piłkarskim mamy 100-400
działaczy, którzy decydują wszystkim. Wśród nich
się nie zrozumie. I oni zapowiedzieli, że
pozwom Ermoso. Za to, że ona
twierdzi, że ten pocałunek był przymusowy.
I na tym spotkaniu on zrobił przemówienie.
Posadził swoje trzy córki w pierwszym rzędzie.
Powiedział, że nie będzie się podawał

do dmisi, co wcześniej było jakby oczywiste.
Mówił o fałszywych feministkach itd.
Znaczna część sali mu
biła brawo. Przerywali po prostu
jego przemówienie i bili brawo. I to jest moment,
który ogniskuje tę debatę
i rozlewa się znacznie dalej poza
sport. Ponieważ zaczynają pretestować
piłkarki i ich związek zawodowy. Zaczynają
pretestować piłkarze, mężczyźni.
Zaczynają pretestować
drużyny piłkarskie. Sebizia na przykład
tak zrobiła. Wypuściła oficjalne
oświadczenie, stwierdzając,
że po prostu
to, jak się zachowuje, robi ales. I to, co
opowiada podczas tego przemówienia.
Bo on podczas tego przemówienia zrobił
klasyczną rzecz, którą robią właśnie
np. welciciele. Którzy twierdzą, że sama
tego chciała. On twierdzi, że tak było.
On w ogóle twierdzi, że była wymiana
i że on do niej mówi, no, czy byś
chciała się pocałować. On mówi tak, pocałujmy się
i tak dalej. Nie ma takiej wymiany. Jak oglądamy
to wideo, to widać, że po prostu on ją momentalnie
do siebie przyciąga i tak dalej. W związku z czym
to jest dużo szersza dyskusja
i teraz trenduje w Hiszpanii takie hasło
się jaka było. To zresztą napisała jej
koleżanka z drużyny w mediach społecznościowych i to
poszło dalej. Siaka było, to oznacza skończyło się.
Dlaczego? Dlatego, że
tego typu
relacje, gdzie masz
zwierzchnika, w jakiejś formie.
Nawet nie musi być formalnie twój zwierzchnik, ale
gdzie jest człowiek, który ma nad tobą przewagę
jest ta relacja władzy
i że on wymusza coś na tobie, wymusza
na przykład pocałunek, wymusza klepnięcie,
wymusza przytulenie się, którego nie chcesz.
Z reguły będąc kobietą,

bo w przytłaczającej większości przypadków
to dotyczy właśnie kobiet, to jest powtarzające
się jak mantra rzecz w Hiszpanii.

Od lat.

Dodajmy jeszcze, bo to jest jeszcze ważny kontekst, żeby
to zrozumieć. Hiszpania się bardzo
zmieniła od stosunkowo niedawna.

Dlatego takim mężczyzną, jak Rubiales, może być to trudno
zrozumieć.

Bo kiedy była dyktatora franquistowska
to na przykład wprowadzono segregację
płci w szkołach. Nie mogłeś się uczyć
do 1970 roku z dziewczynami.

I dziewczyn uczono
innych w ogóle przedmiotów i wychowywano
w inny sposób. I cała ta narracja
społeczna, która tam była, sprawiała,
że kobiety miały być podległe
mężczyźnie. Był na przykład taki słynny program
radiowy w Radiu Narodowym, który trwał
do 1987, a trwał do 1984 roku.

Czyli już 9 lat po śmierci

Franco, zanim go z tego radio
zrzucili, zanim zakończyła się transformacja
demokratyczna. Tam była wymyślona
postać, lekarki,
która miała odpowiadać na listy
właśnie kobiet, bo to był program skierowany
do kobiet. Tam są szokujące rzeczy.
To ona była oczywiście postacią wymyśloną.

Jej głosowi udzielały różne
aktorki, natomiast odpowiedzi pisali
mężczyźni, tylko i wyłącznie, w tym ksiądz.

I tam na przykład kobiety pisały właśnie
o gwałtach. Przecież nie używało się słowa
o gwałt. Nie można było publicznie użyć takiego słowa, więc
one używały takich słów kluczy.

I kiedyś, kiedyś zresztą
zbierałem do tego materiały, więc pamiętam bardzo
dokładnie, że jedna na przykład mówiła o tym,
że kiedy miałam 9 lat,
to wykorzystał moją niewinność
mój przyrodni brat

i mnie zbrukał. Na co odpowiedź była taka, że powinna iść się wypowiadać ze swojej części winy, bo na pewno go w jakiś sposób prywokowała i tak dalej, i tak dalej. Więc mówię o tym wszystkim dlatego, bo ludzie, którzy w tych latach chodzili do szkoły i którzy byli zbudowani przez media w tamtych latach bardzo długo podstrzymywali tą tradycję tego maczyzmu. Tego, że mężczyzna góruje nad kobietą. Szczególnie w Hiszpanii tej wiejskiej, drobnej miasteczkowej. To było bardzo naturalne. Aż do lat 90.

Taka słynna sprawa w 97. roku też z Granady, czyli z tej samej prowizji, skąd właśnie jest Rubiales.

To jest Anna Orantes, kobieta w sześćdziesięciu kilkuletnia, która w miejscowym kanale TVZ i Kanale Sur, który wszyscy w Andaluzji oglądają. Ona w programie na żywo opowiedziała, jak przez kilkadziesiąt lat po prostu tłukłem jej mąż.

I kilka godzin po tym programie były mąż, bo ona się rozwiała, co też zresztą było niemożliwe do zrobienia aż do lat osiemdziesiątych w Hiszpanii. Kilka godzin po tym programie on ją zamordował. Zresztą w bezcielski sposób.

Nie będę tutaj przetaczał szczegółów.

To była sprawa, która uruchomiła Lewinę i to jest dopiero 97.

Później mamy rok 2004, czyli wprowadzenie prawa

na podstawie którego się walczy właśnie z przemocą wobec kobiet i zbieranie tych statystyk i na przykład też tematyka tego. Jeżeli oglądasz wiadomości w Hiszpanii, a co tydzień jest taki, na przykład, mord, to oni bardzo głośno o tym mówią.

Jest publiczne

zebranie się na milczenie i tak dalej te protesty. I dlaczego ja o tym wszystkim mówię?

Dlatego, że jesteśmy na świeżo po kampanii wyborczej.

To też, żeby zrozumieć to, co się dzieje z tą sprawą urobie lesa jest ważne. Mieliśmy

najpierw wybory majowe, to były wybory samorządowe, a później mieliśmy wybory ogólnokrajowe. One się rozjechały wynikowo. Dlatego, że w tych pierwszych wyborach bardzo dobry wynik zrobiła Partia Box, która jest partią skrajnej prawicy i której główną częścią programu politycznego jest antyfeminizm. Oni uważają, że feministki są wrogiem społecznym, który prowadzi fiszpanie na manowce i tak dalej. I teraz w momencie, w którym oni zaczęli wchodzić w koalicję z dominującymi na prawicy konserwatystami, to zaczęli na nich wymagać ustępstwa w kwestiach obyczajowych. Właśnie takich. A ponieważ w Hiszpanii jest bardzo powszechna zgoda, również wśród większości wyborców konserwatystów, co wiemy też i nie tylko wyborców, ale też szefów Partii Ludowej, czyli właśnie tej głównej Partii Konserwatywnej, że te prawa kobiet są niezwykle istotne i że należy ich bronić, to to bardzo mocno uderzyło np. w Partię Ludową, dlatego ona później zrobiła gorszy wynik, natomiast to też podniosła debaty publiczną. Czy my chcemy zachowania tych praw, czy nie. I ta sprawa masz teraz, wracamy już do finału, zrobimy taki nawias i zamykamy to. Masz sytuację, w której cała Hiszpania ogląda ten mundial, bo nic się nie spodziewał, że te dziewczyny dojdą do finału, nic się nie spodziewał, że one wygrają. To co się działo po tym wygraniu, to była jakaś absurdalna erupcja. Ja tylko raz coś takiego przeżyłem w 2008, jak studiowałem w Hiszpanii i oni zdobyli mistrzostwo świata, mistrzostwo przyszłego Europy, filca nożnej, pierwsze, dół, od dawna wyczekiwane itd. To było niesamowite i ta atmosfera teraz w tym roku była bardzo porównywalna, mimo że oni

zdążyli się już przez lata przyzwyczać do tego, że jednak trochę w tej pilce wygrywają. I więc masz ten absolutny moment triumfu, w dodatku do tej historii upokorzeń, jak mówiliśmy, więc Hiszpanii o tym wiedzą i się z tego cieszą. I później wjeżdża ten rubiales na białe i nie dość, że to psuje tym swoim gestem, to jeszcze później pociąga to tą swoją konferencją. I ta konferencja to jest to, co musimy odczytywać w kontekście tego wszystkiego innego, co teraz powiedziałem. I teraz jak ty na samym początku tej rozmowy mnie zapytałeś, dlaczego wszyscy o tym rozmawiają. W Hiszpanii rozmawiają dlatego, że to jest pretekst do rozmowy o czymś szerszym, o szerszych problemach społecznych, które dotyczą całą większość tego kraju. I o których wszyscy w zasadzie rozmawiają, bo każdy ma w domu osobę, która w takiej sytuacji była. Mamy, siostrę, babcię, żonę, córkę. To ich ognińskuje. Dlaczego mówię o tym cały świat? Nie wiem. Być może dlatego, że ta sprawa, tak jak mówiliśmy, dotyczy mistrza świata, piłki nożnej i tak dalej. Hiszpanii jest to po prostu problem społeczny. To nie jest tylko kwestia samego rubialesa, którego dodajmy na koniec, może to je opowiedzieć o nim, że akurat jego dni są policzone. To się dzieje, że FIFA go zawiesiła, ale od niego się odwrócili już w tym momencie absolutnie wszyscy jego towarzysze. Ci, którzy stali i klaskali podczas tego jego przemówienia wszyscy wydali w ciągu ostatnich paru godzin już oświadczenia, że się od niego odcinają i wiemy też, że ten trener reprezentacji kobiecej zostanie zwolniony na dniach i zastąpi go aktualna trenerka reprezentacji młodzieżowej,

z którym zresztą też wygrała medalę,
bo do lat 17 i do lat 19
też zdobyły dziewczyny mistrzostwo.
Ale to jest odrębna sprawa dotycząca
hipokryzji
i tego, czym są związki sportowe.
FIFA zresztą też
korzysta na tym,
co się wydarzyło przy okazji mistrzostw świata
w piłce nożnej.
Proszę państwa, to była opowieść
Macieja Okraszewskiego.
Macie dokładny,
dosłowny albo douszny dowód
na to, dlaczego należy słuchać
działu zagranicznego.
Bardzo ci dziękuję.
Teraz czas na spotkanie
z naszym specjalistą
od obcych światów.
Nie tak zupełnie obcych, bo jaki
księżyc jest, każdy widzi,
ale mało kto do niego doleciał.
Właśnie Indie stały się czwartym krajem
w historii, który mu mieścił
swojego robota, jakiś pojazd
po Stanach Zjednoczonych,
Związku Radzieckim i Chinach.
Rosja próbowała, ale
4 dni przed lądowaniem robota z Indii
Luna 25
rozbiliła się.
Zostawmy Rosjan.
Porozmawiamy o Indiach. Witam Cię Tomku.
Doktor Tomasz Rożek jest z nami.
Dzień dobry. Niezwykła historia
z pogranicza nauki, polityki,
rozwoju społecznego. Wszystko to
zawarte jest w tym,
jakim jest indyjski program kosmiczny.
Chciałbym, żebyś na początek
opowiedział nam, skąd on się wziął
w ogóle, od kiedy istnieje,

po co Indusi chcieli
podbić kosmos
i w dalszym ciągu chcą.
I im się to udaje.
To wiele pytań równocześnie.
Skąd on się wziął, pewnie z chęci
pokazania światu,
że my też potrawimy.
Po co to jest?
Myślę, że to wynika z głębokiego
i prawdziwego przekonania,
że dzisiaj nie da się
rozwijać gospodarki, a Indie
to nie jakaś tam gospodarka,
tylko ogromna gospodarka
z ogromnym potencjałem,
a z jeszcze większymi
nadziejami i perspektywami
w momencie, gdy nie opanuje się
technologii kosmicznych.
Oczywiście w świecie z globalizowanym
każdą technologią, która powstaje
dzisiaj, jutro
jest właśnie globalizowana
i dostępna dla wszystkich.
Tyle tylko, że jeżeli ona jest
stworzona przez kogoś, to trzeba
ją kupić.
Pomijając już to,
choć może nie pomijając, bo to jest
istotny element w tej całej układance,
czasami nawet jeżeli kupimy,
a jej właściciel z jakiegoś
powodu, czy politycznego,
czy militarnego, czy ekonomicznego
zechce nas od tej technologii
odłączyć, w wielu przypadkach
ma taką możliwość.
Oskonałem przykładem jest chociażby
globalny system satelitarny,
który oczywiście jest darmowy,
choć zakłócany
przez amerykańców po to,

żeby nie był zbyt dokładny
w tej wersji takiej darmowej.
Natomiast gdyby Amerykanie zechcieli
z jakiegoś powodu, z dnia na dzień
nas odłączyć, to po prostu nas
odłączają.
Dlatego też między innymi
no nie tylko
Unia Europejska i także Unia Europejska
rozwija swój system satelitarny.
Więc robiąc długą historię
krótką, Indie
chcą być gospodarką
i są gospodarką liczącą się
krajem bardzo licznym, z dużymi
ambicjami, z ogromnym potencjałem
i jednym ze sposobów
zarówno pokazania
na zewnątrz tego potencjału,
na zewnątrz i do wewnątrz,
ale także jego rozwoju
jest rozwój technologii kosmicznych.
Tu legendy krążą
na temat kosztów tej wyprawy.
Podobno 74 miliony.
74 miliony to jest mniej
niż budżet Gravity,
mniej niż połowa budżetu Interstellar.
Mówię o filmach
Hollywoodzkich o podboju kosmosu.
Jak to możliwe,
że no
Christopher Nolan potrzebował
100 milionów na Oppenheimer,
a Indie
74 miliony, podobno, bo
nie przyznają, nie przyznają się
do konkretnej liczby.
Mówią, że to jest ich tajemnica
i nie sprzedadzą tej tajemnicy po to,
żeby ich nie kopiowano.
Jak to jest możliwe, że za tak
małe pieniądze

Indusi byli w stanie
no wylądować z sukcesem
na też do tego
dojdziemy, ale na południowym
biegunie Księżyca,
czyli w miejscu, w którym do tej pory
nikt nie lądował? Tak,
właśnie się stało i rzeczywiście
ta kwota 75 milionów
dolarów ona gdzieś
krąży. W oficjalnych
dokumentach jest informacja, że
misja koszt misji
wyniósł od 80 do 100 milionów
dolarów, więc zgrubsza
jesteśmy w tym samym zakresie.
Wiesz, to bardzo łatwo jest policzyć,
ile kosztuje sonda,
ale bardzo trudno jest policzyć, ile kosztowało,
ile trzeba było wydać pieniędzy, żeby
dość do tego punktu, w którym
budujemy misję
lądownik i łazik
i one się nie rozbijają o powierzchnię.
To nie jest
tak, że ktoś, kto ma
75 milionów dolarów
w walizce, czy na koncie,
nagle może wybudować za taką misję.
Warto to wyjaśnić,
dlatego że... No jest,
jest wielu ludzi, indywidualnych ludzi,
prawdopodobnie
również w Polsce, którzy mają więcej pieniędzy
niż 75 milionów dolarów.
Oczywiście, ale jest też wiele programów,
także w Polsce,
finansowanych przez budżet, które
mają dużo większe budżety
niż 75 milionów dolarów.
Ja wiedziałem gdzieś takie zestawienie,
już pomijając,
bo nie chcę wchodzić w politykę, pomijając

konkretne projekty rządowe,
które kosztowały znacznie więcej
niż 75 milionów dolarów
i takie zestawienie, ile
razy my moglibyśmy za te pieniądze polecieć
na Księżyc, a nie razy byśmy
nie dolecieli. Dlatego, że hindusi
i swój program kosmiczny rozwijają
od wczesnych lat
siedemdziesiątych, a tak naprawdę zaczęli
w latach sześćdziesiątych.
Natomiast my tego
nie robiliśmy albo robiliśmy
to inną ścieżką. To,
że dzisiaj udaje się z sukcesem
wylądować na
niezbadanym obszarze Księżyca,
to nie jest kwestia ostatniego roku,
ani dziesięciu
lat, ani wydania 75
milionów dolarów. To jest
kwestia dekad
rozwijania technologii
uczenia się
kolejnych generacji
inżynierów, którzy uczą się od
poprzednich. Tego nie da
się policzyć
ile trzeba było wydać,
żeby tam wylądować. Na pewno
nie siedemdziesiąt pięć milionów dolarów.
No dobrze, a na co idą takie pieniądze?
Na wiele różnych rzeczy,
no na pewno rakietę.
Oczywiście ja mówię o legendarnie
niskiej sumie.
Natomiast jak taki kraj, jak Indie
wydaje 75 milionów
dolarów na to, żeby polecieć
w kosmos, no to od razu pojawiają się
złośliwcy. To jest kraj, w którym
280 milionów ludzi nie ma
dostępu do toalet. Może by najpierw

zbudowali im to i toje,
a potem niech się zajmą kosmosem,
mówią tego rodzaju mędracy.
Więc na co konkretnie poszło to 75
milionów? A ja wtedy odpowiadam,
bo to jest mniej więcej ten
sam kaliber argumentu,
jak stwierdzenie, po co w ogóle rozwijamy
technologię, skoro ludzie na Ziemi
umierają z głodu, na przykład
technologie kosmiczne, a ja wtedy,
czy w tej wersji globalnej, czy w tej
indyjskiej odpowiadam, a skąd pomysł,
że tym 250 milionom,
czy prawie 300 milionom
ludzi mieszkających,
mieszkającym w Indiach
będzie lepiej, skąd pomysł,
że gospodarka się rozwinie,
jeżeli zaciągniemy hamulec
ręczny na inwestycje
w technologię, w tym technologię kosmiczną.
No założenie jest takie, że
wtedy te pieniądze przejdą
właśnie na budowę tojtojów i innych.
Tak, ale za te pieniądze,
może i wybuduje się tojtoje,
skoro już o nich wspomniałeś,
ale na pewno nie rozwiąże się innych
problemów, które za chwilę
doprowadzą do
recesji gospodarczej.
A te 75 milionów
rozwiążą problem recesji gospodarczej,
albo w ogóle rozwiążą problem
gospodarki indyjskiej?
Te 75 milionów też nie.
Natomiast rozwój technologiczny
i inwestowanie w technologię kosmiczną
to jest jeden
z elementów, który pozwala
gospodarkę rozkręcić, rozpędzić,
który pozwala zarabiać pieniądze.

To też chyba, jeśli mogę
ci przerwać Tomku, bo to chyba ten mit
polega na tym, że jak się pojawia
ta liczba, jakakolwiek ona by nie była,
bo 75 miliardów to też ludzie by myśleli,
że to chodzi o 75 miliardów
włożone w raketę
albo tam w łazika, czy w coś tam.

A te 75 milionów,
jak rozumiem, to są
zarobki ludzi, którzy pracują.
To są badania. To są nowe technologie,
nowe materiały.

To jest oprogramowanie, które
przy nowych materiałach,
te nowe materiały za chwilę mogą być
sprzedane albo użyte przez przemysł.

To jest wiedza, to
jest edukacja, to jest
cała, cała masa różnego
rodzaju aktywności, które zostają
na miejscu.

Opowiedzmy o technikariach teraz.

Łazik o nazwie

Chandrayan w sanskrycie, to znaczy
mądrość.

I ten łazik porusza się z prędkością
centymetr na sekundę
i zbiera informacje.

Jakie informacje i po co

i właśnie, to jest

dalszy ciąg tej samej rozmowy, to znaczy
wartość dodana, czy wartość
zwrócona z tej niewielkiej,
jak za chwilę dojdziemy do
tego sumy, 70 kilku
milionów dolarów.

Ta opowieść będzie dłuższa,
czy powinna być dłuższa,
bo to znowu, można na to spojrzeć
z kilku punktów widzenia.

Pierwszy to jest taki, że ten
łazik jest dosyć prosty.

Drugi jest taki, że on tam
będzie krótko działał. On tam będzie
działał jeden dzień księżycowy, czy mniej więcej
17 ziemskich.
Więc ktoś mógłby
powiedzieć po co, czy Amerykańskie łaziki
tam dużo dłużej jeździły,
albo chiński,
chiński nawet wylądował
na tej odwróconej
od nas stronie. Księżycu
nawet tam prowadził
badania, czy eksperymenty biologiczne.
Tyle tylko, że to
w ogóle nie chodzi o to, albo inaczej.
Samo pozyskanie informacji
to jest tylko jeden,
to jest tylko jedna motywacja z wielu.
Druga to jest próba
wylądowania, szczególnie
w miejscu, w którym nikt wcześniej nie lądował.
A nawet ten pierwszy
punkt, czyli to pozyskanie informacji,
szczególnie właśnie
dlatego, że będzie
się ono odbywało, czy już się odbywa
w miejscu, w którym nikogo wcześniej nie było.
Jest wartością samą w sobie.
Ten łazik, czy
ta misja, ten lądownik
będzie, czy już mierzy
dane sejsmiczne.
Skład chemiczny
zarówno regolitu,
czyli tego takiego żwirku, bo
choć bardziej piasku chyba
księżycowego i skał.
On nie będzie, on nie będzie
szalał po całym księżycu.
On zbada najbliższe otoczenie,
ale
tego najbliższego otoczenia nikt wcześniej nie badał.
Jeżeli chcemy

kiedykolwiek, a wszystko
wskazuje na to, że chcemy, a
ja bym dodał, nie tylko chcę, ale powinniśmy
chcieć zbadać księżyc,
wybudować na księżycu
bazę. Czy ona będzie stała,
czy ona będzie okresowań istotne.
Musimy mieć, jak najwięcej
informacje o tym globie.
Wydaje się,
że takim miejscem, gdzie najłatwiej będzie
znaleźć wodę
i minerały,
będzie właśnie południowy,
czy będą bieguny, w tym południowy.
Więc badanie tam,
kiedykolwiek, nawet jeżeli
bada to stosunkowo proste urządzenie,
ma ogromną wartość.
Ale nie na tym
się to kończy. Tak naprawdę
na tym się to dopiero zaczyna.
Bo wartością samą w sobie jest także
sama umiejętność wylądowania
na księżycu.
Co nie jest oczywiste
i co nie jest proste.
Szczególnie dla deputanta,
jakim w tej dziedzinie są Indie.
Indie w 2019 roku wysłały
poprzednią misję Chandarion 2,
której
łazik się rozbił.
Jeszcze wcześniej,
10 lat wcześniej, bo
czy nawet 11, bo w 2008 roku
miała miejsce
misja Chandarion 1.
Tam nie było planu
lądowania, bo tam wybudowano impaktor,
czyli urządzenie, które
jakby w planie miało
rozbicie się o księżyc.

Co też nie jest takie oczywiste,
że cały szereg misji w tym amerykańskich,
które w wyniku niewielkiego
błędu minęły
się z powierzchnią księżyca.
Ja wiem, że to może
brzmieć dziwacznie.
Przecież księżyc nie jest wielkości
piłeczki tenisowej.
Ale proszę mi wierzyć, przy tych odległościach,
przy tych prędkościach
bardzo, bardzo niewielka pomyłka,
awaria, jakieś niedopatrzenie
powoduje, że naprawdę
są ty, które miały dolecieć na księżyc,
i lecą gdzieś przestrzeń.
I co się z taką sądą staje?
Leci.
I leci aż do leci.
Leci aż do leci, no w pewnym momencie
pewnie traci energię
elektryczną, więc wszystkie urządzenia
na jej pokładzie po prostu
się wyłączają, ale ona leci dalej.
Póki się z czymś nie zderzy,
to tak będzie leciała.
Chciałem powiedzieć wieczność, ale jako fizyk powinien
powiedzieć, że Wszechświat
kiedyś się jednak skończy.
Wsześć ludzi na księżycu,
kiedy następna misja,
bo jak rozumiem
lądowanie ludzi, to nie jest następna misja,
ale gdzieś przeczytałem, że następna misja
będzie dotyczyć słońca.
Wiesz, rozwój programów kosmicznych
to nie jest taki rozwylinarny.
To jest
bardziej to przypomina
krzew albo drzewo,
jest jakieś pniąt, którego się zaczyna,
tym pniem zawsze jest wybudowanie
jakiegoś systemu wynoszenia,

które na początku jest wynoszone
przez raketę jakiegoś innego kraju,
a później zaczyna się to rozwijać,
więc jedną
taką gałęzią
czy takim kierunkiem, taką drogą
jest rozwój misji naukowych
i rzeczywiście misja na słońce
czy na słońce to zabrzmiało tak,
jak gdyby miało wylądować
na powierzchni słońca.
Nie, do badania słońca to jest jeden z tych kierunków.
Mało, że do badania słońca, Tomku powiedzmy to,
do badania
wiatrów na słońcu.
Ja z pewnym zdziwieniem
przeczytałem, że
Hindusi będą badać wiatr na słońcu.
To na słońcu wieją wiatry?
Wiatr słoneczny, to nie to samo.
To nie tak, że będzie
gdzieś blisko powierzchni
i będzie to urządzenie badało
wiatr
przy tej powierzchni, tak jak się bada
wiatr przy powierzchni ziemi,
na przykład
tylko wiatr słoneczny, czyli
tak naładowanych elektrycznie,
które
z powierzchni słońca
się odrywają i lecą w przestrzeń.
Wiatr słoneczny można badać
niekoniecznie będąc
w pobliżu słońca,
będąc na przykład w pobliżu
ziemi chociażby.
Zresztą to, że
na północy tak pięknie
widzimy zorze polarne, to jest właśnie efekt
wchodzenia tych cząstek
wiatru słonecznego
wyższe partie ziemskiej atmosfery.

Te misje takie naukowe,
robotyczne,
to to jest jeden kierunek.
A dla mnie bardzo ciekawym kierunkiem
są zawsze misje załogowe.
Nie ma planów
podanych,
jeśli chodzi o datę,
kiedy pierwsi obywatele Indii,
nie myląc
z hindusami, no przecież nie wszyscy
obywatele Indii są hinduistami.
Czyli Indusi powinniśmy
prawidłowo mówić.
No właśnie, nie wiem, czy hindusi ktoś nie kieczył.
Indusi.
Natomiast
w przyszłym roku
ma być wystrzelona
pierwsza misja,
która ma zapoczątkować budowę
stacji kosmicznej
hinduskiej
stacji kosmicznej na orbicie.
Możemy chyba, Tomku,
moim zdaniem, nie musimy być hinduskiej,
możemy mówić indyjskiej.
Możemy mówić, Tom,
że ty jesteś tutaj mistrzem słowa,
więc podporządkuje się.
I to jest bardzo ciekawe,
bo są takie trochę kamieni milowe
rozwoju technologii kosmicznych.
Jeżeli jakiś kraj chce się
rozwijać w kosmosie,
to z całą pewnością musi
stworzyć, wybudować
raketę, która będzie
w stanie wynosić na tą
w kosmos ładunki.
Na początku zawsze
to są rakiety na te niskie orbity,
później na te wyższe,

później rakiety, które mogą wynosić
większe ciężary. I to jest jak gdyby
jeden kierunek. Drugi kierunek
to jest wynoszenie ludzi.
Nie każda rakietą, która wynosi
nawet duże ciężary,
duże masy,
może wynosić ludzi.
To nie jest do końca to samo.
Trzeci kierunek
w momencie, jak potrafimy wynosić ludzi,
to chcemy wybudować
stację kosmiczną. I to jest taki kolejny krok.
Natomiast
nawet umiejętność budowy rakiety,
nawet umiejętność budowania
kapsu, w których ludzie
latają na orbite, a nawet umiejętność
budowania
stacji kosmicznych, to nie jest
to samo co umiejętność wylądowania na przykład
na księżycu, a w dalszej
perspektywie na przykład na asteroidzie.
Mówię o tym po to,
że czasami
rozwój technologii
postrzegamy właśnie tak linearnie.
A to nie zawsze
tak jest. To, że ktoś poleci
badać wiatr słoneczny
nie oznacza, że umie wylądować
na asteroidzie. Ale jeżeli
w przyszłości nawet myśli o tym,
żeby z księżyca
czy z asteroid pozyskiwać na przykład
minerały, to
jemu wiedza
odnośnie lotu ludzi
odnośnie budowy
stacji kosmicznych niespecjalnie się do tego
przyda. Musi umieć
lądować.
I ja w ten sposób postrzegam

także w ten sposób postrzegam
ten wyścig także na księżyc.
Jeżeli ktoś chce wylądować
na małej asteroidzie, to najpierw
musi umieć porządnie lądować na księżycu.
Indyjska
agencja kosmiczna czy badań kosmicznych
pokazała, że potrafi
to zrobić. A równocześnie
jak wspomniałeś we wstępie kilka dni
wcześniej, rosyjska
agencja kosmiczna pokazała,
że mimo tego, że kiedyś
potrafiła to robić, już nie potrafi.
Opełniono
kolejny błąd z serii
długiej, długiej serii różnych
błędów przy różnych misjach.
Kolejny błąd popełniono,
który pokazuje,
że Rosja
w wyścigu kosmicznym
jedynie może
liczyć na podręczniki historii.
No dobrze, Tąku, już znamy twoje zdanie
na ten temat.
Sam się prosiłeś na to, co miałem
zrobić. Nie mogłem nie wykorzystać tej okazji.
Jaka lekcja płynie
z tego sukcesu Indii
dla innych, np. dla Europejczyków?
Programy europejskie
i programy narodowe
to jest trochę inna bajka.
Inny sposób podejmowania decyzji.
Natomiast
gdybym był szefem Europejskiej
agencji kosmicznej, usiadłbym
w fotelu i bym się zadumał.
Nad tym, co zrobić,
żeby przekonać kraje,
które mają dużo dłuższą
tradycję rozwoju technologii kosmicznych?

Mają know-how
i mają dużo więcej pieniędzy,
żeby
zechciały inwestować
w technologie kosmiczne.
Bo to jest największe wyzwanie.
Europa
ma absolutnie wszystko.
Pieniądze,
specjalistów, technologie,
pomysły
za wyjątkiem jednego
chęci, dogadania się.
Bo żaden kraj europejski
sam
może, no nie powiem,
że nie byłby w stanie
tego zrobić, ale byłoby mu bardzo trudno.
Bo jak żeśmy ustalili
wcześniej Tomku, to nie chodzi o pieniądze.
Tu chodzi także o pieniądze.
Bo oczywiście za darmo
takich rzeczy się nie robi.
Dla Europejczyków mogliby takie rzeczy robić.
I w przeszłości
bardzo często robili
różne rzeczy jako pierwsi.
I oczywiście nie chodzi o pieniądze
na budowę samej tej misji
już tej ostatecznej, która tam leci
albo tam ląduje.
Tu chodzi o pieniądze na cały program.
To musi być pewna wizja.
To musi być pewien kierunek.
Takich rzeczy nie buduje się
w rok ani w dwa.
Po to, żeby wylądować dzisiaj
tą decyzję o tym kierunku
rozwoju musi zapać
20 lat wcześniej, albo jeszcze więcej.
No dobrze Tomku, to ja teraz chciałem
z głębi serca życzyć,
żebyś został tym szefem

Europejskiej Agencji Kosmicznej.
Oj, nie życz mi tego. I żebyś tak usiadł
w tym fotelu, zadumał się.
Nie przerywając
oczywiście, nie przerywając w żadnym
momencie współpracy z raportem
o stanie świata.
Dziękuję ci bardzo za dziś.
I dziękuję za rozmowę i za wiary
we mnie. Niczym nie uzasadnioną.
Ale dziękuję.
Doktor Tomasz Rożek, gospodarz kanału
Nauka to Lubie był z nami. Dziękuję bardzo.
Dziękuję bardzo.
I to już prawie wszystko.
W tym wydaniu raportu o stanie świata
skończył się nasz letni
sezon nieogórkowy.
Serdecznie dziękuję za miłe słowa
pod adresem tego cyklu.
Wróci za rok. Miejmy nadzieję.
W środę my wracamy do
raportów na dziś.
Zapraszam państwa serdecznie.
W sobotę kolejne wydanie
na filmie.
To już prawie wszystko.
W tym wydaniu raportu o stanie świata.
Serdecznie w sobotę kolejne wydanie
naszego głównego programu.
Wszystkie odcinki raportu powstają
dzięki państwa ofiarności. Dziękuję
jeszcze raz za wszystkie wpłaty
które pozwalają nam tworzyć ten program.
Adrian Bąk,
Kris Wawrzak, Dariusz Rosiak
mówią państwu do usłyszenia.
Cześć.
Cześć.
Cześć.
Cześć.
Cześć.
Cześć.

[illegible]